

0,00 ZŁ

ISSN 1641-0327

Nr 9 (136) PAŹDZIERNIK 2013

don Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

Współpraca
rodziców i nauczycieli

**Chwyć różaniec
i walcz!**

Wychowanie do czystości



Ten, kto jest kochany, otrzyma wszystko, zwłaszcza od młodzieży



Pascual Chávez Villanueva przypomina nauczanie ks. Bosko

Popychając tamten wózek

Pewnego upalnego, dusznego dnia szedłem przez Turyn w towarzystwie niezwykle oddanego ks. Rua i jeszcze innego salezjanina, kiedy moje oczy niespodziewanie zatrzymały się na smutnej scenie: Chłopczyk, może mający 12 lat, starał się za wszelką cenę przeciągnąć wózek naładowany cegłą. Był to wątpy i mały murarz, który nie będąc w stanie dać sobie rady ciężarem ponad jego siły, rozplakał się z rozpaczy. Wzruszyły mnie łzy zalewające jego twarz. Uśmiechnąłem się, dając delikatny wyraz przyjaźni, i pomogłem mu pchać wózek aż do jego stanowiska pracy. Wszyscy się zdziwili, gdy zobaczyli tam księdza. Chłopiec zrozumiał od razu, że chciałem dla niego naprawdę dobrze, skoro stanąłem u jego boku, dając solidarny gest konkretnej pomocy.

Miło mi przypomnieć ten fakt, jeden z wielu, ponieważ w sposób symboliczny odzwierciedla on moją wielką miłość do młodzieży. Miłość, której nie można wyrazić słowami; miłość, która bezpośrednio przemawia do serca. Tego byłem pewien: droga, która prowadzi do serca, jest najbardziej przekonująca i rozwiewa wszelki opór i możliwą wątpliwość.

Niezapomniany wieczór

Wspominam ze wzruszeniem, jakby to było dzisiaj, wieczór 26 stycznia 1854 roku. Po modlitwach zgromadziłem w moim ubogim pokoju czterech młodzieńców (pomiędzy 16. a 20. rokiem życia), którzy przebywali ze mną od dłuższego czasu. Chciałem im zaproponować próbę praktycznego ćwiczenia się w miłości wobec bliźniego. Nie mogłem posunąć się dalej. Gdybym im ujawnił mój zamiar założenia zgromadzenia zakonnego, nie osiągnąłbym celu. Były to czasy, w których jednym pociągnięciem pióra liczne grupy braci i mniszek były likwidowane. Bardziej rozsądnie było spytać, czy zechcą zostać ze mną, aby pomóc mi w pracy wśród młodzieży. Poszedłem za

przykładem Jezusa, który powiedział tylko do swoich pierwszych uczniów: „Chodźcie, a zobaczycie”. Od tego wieczoru zaczęliśmy się nazywać „salezjanami”. Rozpoczęliśmy ze wzrokiem utkwionym w św. Franciszka Salezego, mistrza dobroci i łagodności ewangelicznej. Kiedy miałem być wyświęcony na kapłana, 18 lat temu, jednym z moich postanowień było: Miłość i łagodność świętego Franciszka Salezego niech kierują mnie w każdej rzeczy. Tego wieczoru w moim sercu zrodziło się zgromadzenie salezjańskie; to zostało ostatecznie zatwierdzone dopiero 20 lat potem!

Dobre ziarno zakiełkuje

Praktyczne ćwiczenie się w miłości, jakie zaproponowałem grupce młodzieńców, nie było zawieszona w powietrzu. Było to świadectwo, które kontynuowałem przez wiele lat. Nie było to jednak moją „obsesją”. To była moja propozycja dla młodzieży. Później ktoś miał ją określić terminem „miłość duszpasterska”. System prewencyjny nie był najwycyżajniej systemem dobroci, ale „dobroci wyniesionej do rangi systemu”. Nie ja jestem autorem tego stwierdzenia, napisał je jeden z salezjanów, którego znałem jako chłopca, a którego spowiadałem regularnie w ostatnich latach mojego życia. Podstawą była miłość Boża, którą objawił Jezus. Kochałem młodych, ponieważ wiedziałem, że kocha ich Bóg. Nie byłem nigdy obojętny wobec jakiegokolwiek chłopca, szukając najlepszych sposobów świadczenia mu dobra i przybliżenia go do Pana. Na bazie doświadczenia, zdobytego na przestrzeni wielu lat, byłem coraz bardziej przekonany, że nie mogłem zatrzymać chłopca, którego miałem przed sobą, ale powinienem w nim dostrzec mężczyznę jutra. Musiałem pracować w perspektywie przyszłości. Oto dlaczego go przygotowywałem do tego, by był zdolny do wyrzeczeń i poświęceń, aby osiągnąć wysokie i szlachetne ideały; nie zadowalałem się jedynie naciągą wystarczalnością, ale wymagałem od każde-

■ **Pascual Chávez Villanueva**
Przełożony Generalny
Towarzystwa
Salezjańskiego

Przyjdzie taki czas,
że dobre ziarno
zakiełkuje, wypuści
swoje kwiaty
i wyda swoje
owoce

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium
Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny),
Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego),
ks. Adam Parszywka SDB, Jacek Wrzesiński,
koad. Dżdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB,
ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB,

Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA,
s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA,
Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS,
s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA,
s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie
Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl
www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:
Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031



go tego, co najlepsze. Również dlatego, że pokładałem niezachwianą ufność w ich możliwościach. I nadzieję, która zawsze była dla mnie wsparciem, dlatego też zachęcałem moich współpracowników: Być może dla niektórych z was wydadzą się rzucone na wiatr wasze trudy i wasz pot. Przez moment może będzie tak, ale nie zawsze, nawet w stosunku do tych, którzy wydają się wam najbardziej niesforni. Odruchy dobroci, jakie im okazaliście, zostaną wyciśnięte w ich umyśle i sercu. Przyjdzie taki czas, że dobre ziarno zakiełkuje, wypuści swoje kwiaty i wyda swoje owoce”.

Wychowanie spersonalizowane

Chociaż pracowałem wśród wielu młodych, moja pedagogia nigdy nie była pedagogią masy, anonimową ani ogólnikową. Była zawsze spersonalizowana. Zwykłem używać specjalnego zeszytu: w nim opisywałem sylwetkę każdego chłopca, jego charakter, jego reakcje, jakieś małe uchybienia, ale nie takie, które by były powodem niepokoju dla rozsądnego człowieka, i postępy w nauce i zachowaniu. Ten zeszyt służył mi w osobistym towarzyszeniu każdemu chłopcu. Tę samą metodę polecałem tym, którzy prowadzili katechazę. Był to zeszyt zdobywanego doświadczenia. Według mnie w nim katecheci powinni zapisywać uchybienia, braki, które miały miejsce w szkole, na spacerze, na podwórku, gdziekolwiek. Radziłem im od czasu do czasu odczytywać te uwagi, które poczynili, przypomnieć sobie podjęte środki i zweryfikować osiągnięte wyniki. Była to praca stałej weryfikacji, która wymagała równie stałego zainteresowania i obecności. Dlatego w Traktacie o systemie prewencyjnym określiłem wychowawcę jako „jednostkę poświęcającą się dla dobra swoich uczniów, gotową stawić czoła każdej przeszkodzie, zdobyć się na wszelki wysiłek, aby osiągnąć zamierzony cel, którym jest obywatelskie, moralne i naukowe wychowanie swoich uczniów”.

Marzył mi się wychowawca jako „asystent”, ktoś, kto „stoi obok” człowieka młodego, kto zna każdego z nich i domaga się od każdego, by również jego znano. Właśnie tak jak dobry pasterz, który zna swoje owce i one doskonale go znają. ■

OD REDAKCJI

Z początkiem roku szkolnego odrobiłem swoje pierwsze zadanie, które zlecił nam papież Franciszek podczas śródowej audiencji 11 września. A tak ono brzmiało:

„A teraz zadanie domowe: kiedy wrócie dziś do domu postarajcie się poszukać, jaka jest data waszego chrztu. Warto ją świętować, by podziękować Panu za ten dar. Czy to zrobicie? To zadanie, zadanie domowe. Czy Kocham Kościół, tak jak się kocha swoją mamę, umiając też zrozumieć jego niedostatki? Każda mama ma swoje wady. Wszyscy je mamy. Kiedy jednak mowa jest o wadach naszej mamy, zakrywamy je, Kochamy je. Także Kościół ma swoje wady. Czy Kocham go takim, tak jak mamę? Czy pomagamy mu, by był piękniejszy, bardziej autentyczny, bardziej zgodny z wolą Bożą? Te pytania wam pozostawiam. Nie zapominajmy jednak o zadaniach - odnaleźć datę swojego chrztu, aby zapadła w serce i żeby ją świętować.“ (tłum. KAI)

Z przypomnieniem daty nie było problemu, ale druga część zadania pozostaje do pracy na cały rok szkolny.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

SPIS TREŚCI

WIARA I WYCHOWANIE	4–7	Wychowanie do czystości
WIARA KOŚCIÓŁ LUDZIE	8–9	
NASZE MISJE	10–11	Don Bosco Network: Zmienić świat ubogiej młodzieży
WIARA	12–13	Chwyć różaniec i walcz!
SZKOŁA I WYCHOWANIE	14–15	Współpraca rodziców i nauczycieli
ROK WIARY	16–17	Sieją, a czas pokaże, jakie będą owoce
DUCHOWOŚĆ SALEZJAŃSKA	18	Wychowanie w dzieciństwie
SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO	19	Czystość księdza Bosko
POD ROZWAGĘ	20	Oszustwo amuletów
PRAWYM OKIEM	21	Ciało świątynią ducha
SZKOŁA	22	Walka o dzieci trwa. Wywiad z Tomaszem Elbanowskim
PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL	23	

Wychowanie

Jeżeli chcecie, aby wasze dzieci znalazły szczęście w małżeństwie, nauczcie je żyć w czystości. W wierności Bogu i ludziom.



foto. Archiwum

■ **Grażyna Starzak**
dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II *Nie lękajcie się*

Prawie jedna trzecia małżeństw w Polsce kończy się rozwodem. Według danych GUS z tego powodu co roku cierpi ponad 60 tys. dzieci. „Skutki rozwodu dla dzieci to m.in. regres w rozwoju intelektualnym i psychofizycznym oraz pogorszenie stanu zdrowia” – czytamy w raporcie sporządzonym niedawno przez fundację „Mamy i Taty”.

Wierność – towar deficytowy

Psychologowie, terapeuci są zgodni co do tego, że młodzi ludzie nie traktują wierności jako wartości, a współżycie przed ślubem staje się niemal normą. Ks. prof. Mariusz Rosiek, znany rekolekcjonista, czystość przedmałżeńską określa „towarem tak deficytowym jak papier toaletowy w PRL-u”. – Młodzi ludzie nie przyjmują do wiadomości, że jak chce się rozkoszować w małżeństwie miłością i bliskością, to musi się za to „zapłacić” przedślubną czystością – dzieli się swoimi spostrzeżeniami dr Jakub Kołodziej, psycholog i psychoterapeuta, współzałożyciel Ośrodka Terapeutyczno-Szkoleniowego w Lublinie.

W opinii Jadwigi Charuzy z Katolickiej Poradni Życia Rodzinnego w Krakowie „w każdej dziedzinie życia słowo czystość jest postrzegane jako wartość, a w sferze seksualnej jest czymś negatywnym, obiektem niewybrednych żartów”.

– Myślę, że mimo wszystko, dla dzisiejszej młodzieży, gdzieś w głębi serca wierność jest wartością, czystość jest wartością. Odkrywam to w czasie rozmów w poradni, zwłaszcza z osobami, które mieszkają razem przed ślubem. U wielu z nich odzywa się tęsknota za utraconą niewinnością, za utraconą relacją z Panem Bogiem – dzieli się swoimi przemyśleniami.

Psychologowie, terapeuci podkreślają, jak ważny jest tu przykład rodziców. Jadwiga Charuza cytuje dr Wandę Półtawską, która w książeczce pt. „Przed nami miłość” pisze m.in.: „Mamy dzisiaj do czynienia z dramatem młodego pokolenia, którego nie ma kto bronić, które jest niszczone



przez dorosłych, często przez własnych rodziców. Do wychowania do czystości, do zrozumienia wartości dziewictwa konieczny jest ojciec – ale ojciec, który właśnie sam tę wartość ceni i ojciec, który szanował matkę i przed małżeństwem nie grzeszył przeciwko czystości”.

Rodzice najważniejszymi wychowawcami

– Rodzice są pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami – przypomina terapeutka z Krakowa. – W rodzinie i poprzez rodzinę Bóg objawił się światu. Zawierając sakrament małżeństwa, przyszli rodzice zobowiązują się „przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym ich Bóg obdarzył”. To z rodzicami dziecko spędza najwięcej czasu w pierwszym okresie życia, a ten właśnie czas jest najbardziej istotny w kształtowaniu człowieka.

do czystości



Kościół, szkoła i inne instytucje mogą tylko w tym wychowawczym procesie rodziców wspierać. Zbyt często dzisiaj przerzuca się odpowiedzialność za wychowanie na szkołę czy Kościół. Oczywiście, są sytuacje, że rodzicom trzeba pomóc, a nawet ich zastąpić. I tu zawsze wzorem będzie ksiądz Bosko – zwraca uwagę moja rozmówczyni. Ubolewa, że wielu rodziców wyraża zgodę na wspólne zamieszkanie młodych przed ślubem, często pod swoim dachem, i „nie widzi w tym niczego złego”. – Gdy dzieci dorosną, nie mamy wielkiego wpływu na ich wybory, ale mamy obowiązek bronić prawdy o małżeństwie i rodzinie. I przede wszystkim według niej żyć. Czystość (seksualna) w potocznym rozumieniu oznacza wstrzymanie się od współżycia poza małżeństwem oraz korzystanie z niego zgodnie

z moralną powinnością. – Nie należy jednakże utożsamiać czystości z powściągliwością – przestrzega ks. prof. Adam Skreczko z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. – Czystość nie jest negacją ani brakiem. Przeciwnie, jest to przeżycie pełne treści pozytywnych. Czystość jest bowiem funkcją miłości.

Alternatywa jest oczywista: albo człowiek panuje nad swoimi namiętnościami i osiąga pokój, albo pozwala zniewolić się przez nie i staje się nieszczęśliwy – kontynuuje ksiądz profesor.

Według niego w wychowaniu do czystości należy podkreślać, iż „darem w ludzkiej miłości może być nie tylko aktywność seksualna, ale także zdolność powstrzymania się od niej”. – Ma to miejsce zarówno w życiu narzeczeńskim, w pewnych okresach życia małżeńskiego, jak też w celibacie wybranym ze względu na Królestwo Niebieskie. W każdym z tych stanów – chociaż w inny sposób – seksualność włączona jest w miłość – dowodzi.

Nie tylko on zwraca uwagę, że niewiele dają wszelkiego rodzaju pouczenia, przestrogi i informacje. – Ważna jest przede wszystkim atmosfera domowa w kochającej się rodzinie i przykład – miłości między rodzicami.

Dzieci naśladują i przyswajają od rodziców sposób bycia i odnoszenia się do siebie, wnosząc następnie podobny styl w swoje dorosłe życie – podkreśla s. Barbara Chrapek, dyrektorka świetlicy prowadzonej przez siostry michalinki w Przemyślu. – Tyle tylko, że w dzisiejszych czasach „rodzina” jako taka straciła na wartości. Rodzice nie mają czasu dla dziecka. Wprowadzanie w świat najświętszych wartości dokonuje się zatem w grupie rówieśniczej, przez internet, środki społecznego przekazu – rozwija ten wątek s. Barbara. Nawiązując do salezjańskiego stylu wychowania podkreśla, że „prawdziwa i szczerza wiara” oraz „kierowanie się w codziennym życiu zasadą mi-

**Czystość nie jest negacją ani brakiem.
Przeciwnie, jest to przeżycie pełne treści pozytywnych.
Czystość jest bowiem funkcją miłości.**
ks. prof. Adam Skreczko

łości”, pozwolą rodzicom i wychowawcom „trafić do tych, którzy się już pogubili”. – W tym momencie przypominam sobie moich rodziców, którzy byli bardzo blisko związani z ks. Markiewiczem, duchowym synem księdza Bosko. Oni wychowywali nas poprzez miłość. I taka też jest metoda w wychowaniu do czystości. Prewencyjny system nas bardzo zobowiązuje. Ciągła obecność przy powierzonym nam dziecku, szukanie zapisanego w nim przez Boga dobra, towarzyszenie mu w rozwoju sprzyja wychowaniu do czystości – kończy s. Barbara Chrapek.

10 dobrych rad

1. Wychowujemy własnym przykładem.
2. **Jeżeli w domu nie ma miłości, najpiękniejsze słowa nikogo nie przekonają.**
3. Sprawy płciowości ukazujemy jako wielką wartość.
4. **Wiedzę o płciowości przekazujemy stopniowo, dostosowując ją do wieku i etapu rozwojowego.**
5. Oddalamy wszystko, co by mogło przedwcześnie budzić zmysłowość.
6. **Nie pozwalamy, aby dzieci czerpały swoją wiedzę o miłości z internetu, filmów i książek.**
7. Grzeszny i niewłaściwy obraz związków kobiety i mężczyzny musimy dziecku weryfikować.
8. **Pielęgnowujemy wstydlivość i skromność.**
9. Uczymy dzieci ćwiczeń w panowaniu nad sobą, w panowaniu nad ciałem.
10. **Uczymy nasze dzieci szczerości w rozmowach. Tylko wiedząc o problemach, możemy im pomóc.**

Gorące i czyste serca

Wtórują jej Mariusz i Kasia Marcinkowscy, twórcy popularnego, katolickiego portalu zakochanie.pl. – Wiedzę na temat seksualności człowieka i mitach z tym związanych młodzi ludzie czerpią najczęściej z sieci i z mediów – zauważa Mariusz Marcinkowski. – Tam króluje „hollywoodzkie” – jak my to nazywamy – spojrzenie na miłość i seksualność. Tam nie mówi się i nie pisze o miłości, która jest wyłączna i wierna. Tam młodym ludziom, którzy nie mogą się dogadać ze sobą, radzi się wprost: „po co masz się męczyć, lepiej wziąć rozwód”. Tymczasem młodzieży trzeba uświadomić, że o miłość trzeba walczyć, że obowiązkiem dwojga ludzi związanych ze sobą jest, aby zrobili wszystko, żeby tę miłość ratować, a nie szukać drogi na skróty.

Tych, którzy walczą, można rozpoznać po charakterystycznej, srebrnej obrączce lub sygnecie z wygrawerowanymi liliami. Obrączkę, wykonaną ze srebra najwyższej próby, nosi kilkanaście tysięcy młodych Polaków. Głównie ci, którzy ślubują sobie i partnerowi lub partnerce czystość przedmażeńską. Obrączka jest nazywana „pier-

ścieniem Karoliny”. Karolina Kózkówna, dziewczyna z biednej, podtarnowskiej wsi, zginęła w 1914 roku jako szesnastolatka, broniąc się przed gwałtem ze strony rosyjskiego żołnierza. Do jej grobu w podtarnowskiej Zabawie pielgrzymują dziś młodzi ludzie z całej Polski. Wielu z nich wraca do domu właśnie ze srebrną obrączką na palcu. – To symbol trwania przy wartościach chrześcijańskich. Ma przypominać właścicielowi o złożonej obietnicy, uczyć wrażliwości, pomagać w dorastaniu do pięknej miłości – mówi ksiądz Zbigniew Szostak, kustosz sanktuarium bł. Karoliny, pomysłodawca „pierścienia czystości”.

Kustosza z Zabawy zainspirowali młodzi pielgrzymi, którzy przyjeżdżają do sanktuarium, aby szukać wskazówek jak żyć. – Są to często kochające się pary, które z rozpoczęciem współżycia chcą zaczekać do ślubu. Spojrzenie na pierścień ma im przypominać o podjętym zobowiązaniu – opowiada historię pierścienia ks. Szostak. Dodaje, iż ma nadzieję, że będzie on pomocny także tym, którzy się w dotychczasowym życiu zagubili lub poranili.

W sanktuarium w Zabawie 11 i 18 dnia każdego miesiąca przy relikwiach błogosławionej odbywa się uroczystość nałożenia pierścienia, któremu towarzyszy „akt zawierzenia”. Potem wszyscy zgromadzeni odmawiają Litanię do bł. Karoliny i modlitwę o jej kanonizację.

Ania i Rafał – studenci II roku z Warszawy – bywają w Zabawie co najmniej dwa razy w roku. Znają się od ponad 8 lat. Od 6 miesięcy są parą. – Dla nas obojga czymś nieprawdopodobnym jest uczucie, które nas połączyło, ale jak zdążyli zauważyć nasi znajomi, nie zachowujemy się tak, jak wielu zakochanych młodych ludzi. My postawiliśmy na czystą miłość i chociaż minęło dopiero pół roku, już dziś wiemy, że było to bardzo dobre postanowienie – mówi Ania. Rafał dodaje, że ich miłość „kwitnie i wciąż się rozwija”. – Chociaż tak długo się znamy, codziennie odkrywamy swoje wady i zalety. Wspaniale się porozumiewamy, właściwie nie ma między nami kłótni i sprzeczek. Od samego początku idziemy pod prąd współczesnego świata, uważani nieraz za nienormalnych czy nienowocze-

snych. I już przekonaliśmy się, że owocami czystej miłości są: wzajemne zrozumienie, szacunek dla siebie nawzajem, troska i odpowiedzialność za drugą osobę, cierpliwe oczekiwanie i ogromna radość z każdego spotkania – zwierza się Rafał. Dlatego „bez wahania” zdecydowali się na złożenie przyrzeczeń dochowania czystości przedmałżeńskiej i na przystąpienie do Ruchu Czystych Serc. – Zdajemy sobie sprawę z tego, jakie pokusy czyhają na nas w obecnym, zalanym przez falę zła, świecie. Jednak wierzymy, że wytrwamy w naszych postanowieniach dzięki Jezusowi Chrystusowi i opiece Jego Matki Maryi – podsumowuje Ania.

Ruch Czystych Serc (RCS) narodził się na początku lat 90. ub. wieku przy redakcji dwumiesięcznika „Miłujcie się!”. Rozwija się bardzo dynamicznie. W tej chwili jest w nim ok. 10 tysięcy młodych ludzi. Przyłącza się do niego coraz więcej młodych ludzi nie tylko z Polski, lecz także z Anglii, Niemiec, Białorusi, Węgier, Słowacji, Czech, a także z krajów afrykańskich.

Uczestnicy Ruchu nazywają go „szkołą miłości i kliniką czystych serc”, a w swej deklaracji stwierdzają: „Tylko Jezus mówi całą prawdę o seksie i miłości. On powołał nas do istnienia, abyśmy tu, na ziemi, dojrzewali do miłości, bo pełnia szczęścia to kochać i być kochanym miłością niezniszczalną. W Bożych planach tylko w małżeństwie seks może wyrażać bezinteresowny i wzajemny dar z całego duchowo-cielesnego bogactwa męża i żony, w Jezusie Chrystusie na zawsze. Chcemy tylko prawdziwej miłości, niezależnie od tego, do jakiego stanu powołuje nas Pan, dlatego zawieramy się Temu, który nas stworzył – Jedynemu Ekspertowi – Jezusowi Chrystusowi, prosząc, aby to On uczył nas, jak kochać i by leczył zranione serca. (...) W tym celu Pan Jezus zaprasza wszystkich do Ruchu Czystych Serc, czyli do podjęcia największej i najważniejszej przygody życia – a jest nią trudna wspinaczka na najwyższy duchowy szczyt, któremu na imię jest Miłość”.

Zdaniem animatorów RCS rodzice powinni wspierać i zachęcać dzieci do włączenia się i zaangażowania we wspólnoty, które pozwalają dzieciom wzrastać – szczególnie – na polu czystości – np. w dziełach rodziny salezjańskiej, wspólnoty przyparafialnej, np. Ruch Czystych Serc, który pomaga młodym odkryć piękno ludzkiej płciowości i osiągnąć radość czystego serca, która przekłada się realnie na umiejętność zawarcia szczęśliwego małżeństwa i stworzenia pięknej rodziny. ■



Więcej o Ruchu Czystych Serc na www.rcs.org.pl

Owocami czystej miłości są: wzajemne zrozumienie, szacunek, troska i odpowiedzialność za drugą osobę, cierpliwe oczekiwanie i ogromna radość z każdego spotkania

Rafał

PAPIEŻ FRANCISZEK

Młodzie – budowniczy nadziei

„Lubię być z młodzieżą. W waszych sercach znajduje się zapowiedź nadziei. Wy tę nadzieję niesiecie. Oczywiście żyjecie tu i teraz, ale jesteście budowniczymi przyszłości. To coś pięknego iść ku przyszłości, pełni marzeń, ale i odpowiedzialności. Stawajcie się budowniczymi przyszłości. (...)

Jesteście budowniczymi przyszłości ponieważ w was są trzy pragnienia. Po pierwsze - pragnienie piękna. Wy kochacie piękno. Kiedy zajmujecie się muzyką, teatrem, malarstwem szukacie piękna. Po drugie - jesteście prorokami dobra. Kochacie dobro i nim zarażacie innych. Po trzecie - jest w was pragnienie prawdy. Prawdy się nie posiada, prawdę się spotyka. To jest spotkanie z Bogiem. Te trzy pragnienia zanieście w przyszłość.

To jest wyzwanie, które przed wami stoi. Budujcie przyszłość pięknem, dobrem i prawdą! Z odwagą kroczcie w życie. Nie obawiajcie się iść pod prąd. Nie dajcie się zwieść tym, którzy będą próbowali was zniechęcić do obranej drogi. Mówcie nie narkotynom, alkoholowi, sprzeciwiajcie się tej cywilizacji, która nas niszczy. Budujcie świat na wartościach piękna, dobra i prawdy. To właśnie chciałem wam powiedzieć”.

Do polskiej młodzieży

„Najbliższy Światowy Dzień Młodzieży odbędzie się w 2016 r., w waszej ojczyźnie, w Krakowie. Dziękuję wszystkim rodakom błogosławionego Jana Pawła II za podjęcie inicjatywy przygotowania tego spotkania. Przez wstawiennictwo Maryi, Królowej Polski, zawieram to wydarzenie Chrystusowi Miłosiernemu. Wam tu obecnym, waszym bliskim i wszystkim Polakom z serca błogosławię”.



JASNA GÓRA

Spełnione proroctwo prymasa Augusta Hlonda

Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny to także dzień, w którym Sługa Boży, prymas kardynał August Hlond zawierzył w 1946 r. Polskę Niepokalanemu Sercu Maryi. W tym właśnie dniu na Jasnej Górze redakcja tygodnika „Niedziela” zorganizowała sympozjum poświęcone wielkiemu prymasowi, który był salezjaninem. Hasłem sympozjum były słowa: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, przyjdzie przez Niepokalaną. Spełnione proroctwo”. – „Trudno jest przedstawić całe bogactwo sylwetki i myśli prymasa Augusta Hlonda” – mówił podczas wykładu o prymasie Hlondzie ks. prof. Paweł Bortkiewicz. Nawiązując do najbardziej znanej myśli, słów wypowiedzianych na łożu śmierci: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie będzie zwycięstwem błogo-

ślawionej Maryi Dziewicy”, prelegent podkreślił, że słowa stały się własnością ducha, serca i własnością działania prymasa Stefana Wyszyńskiego i bł. Jana Pawła II. (niedziela.pl, red) ■

CHOCIANÓW

Półkolonie z Dekalogiem

Młodzież działająca przy parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Chocianowie z inicjatywy księży salezjanów i we współpracy z Lokalnym Stowarzyszeniem Salezjanów Współpracowników zorganizowała półkolonie letnie dla dzieci. Półkolonie odbywały się pod hasłem Dziesięciu Przykazań Bożych. Wśród uczestników wspólnych wakacji z Bogiem znalazły się dzieci w wieku od 4. do 15. roku życia. 70-osobowa grupa dzieci spędziła tydzień na wspólnej zabawie i modlitwie. Codziennie kateche-

zy dotyczyły Dekalogu. – Niech Pan Bóg błogosławi tym wszystkim, dzięki którym te półkolonie mogły się odbyć. Nie zawsze liczą się fundusze, choć bez nich trudno byłoby cokolwiek przedsięwziąć. Czasami jednak wystarczą otwarte serca i chęć podarowania swojego wolnego czasu. Bóg zapłać za wspólnie spędzony czas – powiedziała Marta Budzeń, koordynatorka Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników w Chocianowie. ■





Informacje z całego świata
o Rodzinie Salezjańskiej w sześciu językach.

www.infoans.org



ROSJA

Peregrynacja relikwii ks. Bosko

Pobytem w Sankt Petersburgu zakończyła się peregrynacja urny ks. Bosko w Rosji. Relikwia była tam wystawiona w Bazylice św. Katarzyny Aleksandryjskiej przy Newskim Prospekcie, głównej ulicy miasta. Wiadomość o przybyciu relikwii do Sankt Petersburga, pierwszy kanał telewizji rosyjskiej rozpoczynając swoją relację, porównał księdza Bosko do Makarenki, wielkiego teoretyka i praktyka sowieckiej pedagogiki. Podkreślano też, że ks. Bosko jest patronem cyrkowców i nieformalnie także iluzjonistów i żonglerów. Te słowa miały zbliżyć sylwetkę świętego rosyjskiemu społeczeństwu, gdzie sztuka cyrkowa jest niezmiernie popularna. W kraju, w większości prawosławnym, gdzie katolicy stanowią mniejszość, obsługa medialna, związana z peregrynacją relikwii, była bardzo intensywna. Udział wiernych przerósł oczekiwania (ANS, red) ■

EPISKOPAT

Zajęcia z etyki nie przygotowują do sakramentów

Komisja Wychowania Katolickiego Konfederacji Episkopatu Polski przypominała, że przygotowanie do przyjęcia sakramentów świętych: I Świętej Komunii, sakramentu pokuty i pojednania oraz bierzmowania odbywa się podczas systematycznej katechezy parafialnej oraz w trakcie lekcji religii w szkole. Wynika z tego jednoznacznie, że uczestnictwo w zajęciach z etyki nie spełnia w żadnym zakresie wymogu przygotowania do sakramentów i nie może być respektowane przy podejmowaniu decyzji o wyrażeniu zgody co do ich przyjęcia. ■

KRAKÓW

Ojcowie silni wiarą, nadzieją i miłością

W sanktuarium bł. Jana Pawła II w Krakowie-Łagiewnikach spotkali się uczestnicy V Międzynarodowego Forum Tato.Net. To największe tego typu spotkanie ojców w Europie Środkowo-Wschodniej. Jego hasłem były dwa słowa: Miłość i Odpowiedzialność. Przed sanktuarium uczestnicy forum posadzili dęby, do których w swym wystąpieniu nawiązał kard. Stanisław Dziwisz. „To jest wasze zobowiązanie: miłość do papieża i odpowiedzialność za te dęby, byście tak jak one wyrastali mocni – wiarą, nadzieją, miłością i byli odpowiedzialni za swoje rodziny i ojczyznę – mówił metropolita krakowski. „Pogoń za rzeczami materialnymi jest kłamstwem”. (red) ■



Fot. L. Observatore Romano

POLSKA

Święty Michał peregrynuje

Trwa peregrynacja figury św. Michała Archanioła z Sanktuarium z Monte Sant' Angelo, która jest częścią przygotowań do setnej rocznicy założenia Zgromadzenia Michała Archanioła (michalitów). W sierpniu figura wędrowała po Żywiecźnie. Podczas nawiedzenia parafii św. Wawrzyńca i bł. Kazimierza Królewicza w Rajczy proboszcz ks. Franciszek Warzecha powiedział: „Święty Michale, dziękujemy Ci, że zawitałeś do Rajczy. Wielu ludzi potrzebuje tu pomocy i Twojego wstawienia. Oddajemy Ci godziny i minuty naszego życia. Działaj więc z mocą z samego nieba”. We wrześniu figura peregrynowała po Podkarpaciu, w październiku i listopadzie odwiedzi parafie mazowieckie oraz Kraków. ■

Plan peregrynacji na: www.michalici.pl



OŚWIĘCIM



Fot. sdb.org - Krzysztof Paruzel

Wielkie pożegnanie relikwii świętego Jana Bosko

Polska część peregrynacji relikwii św. Jana Bosko zakończyła się wielkim świętem młodzieży w Oświęcimiu. Przez całą noc młodzież czuwała przy relikwiach w oświęcimskim sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Pożegnanie relikwii było też wielką prezentacją salezjańskich organizacji i inicjatyw wychowawczych. Święty Jan Bosko został też oficjalnie patronem Oświęcimia. ■

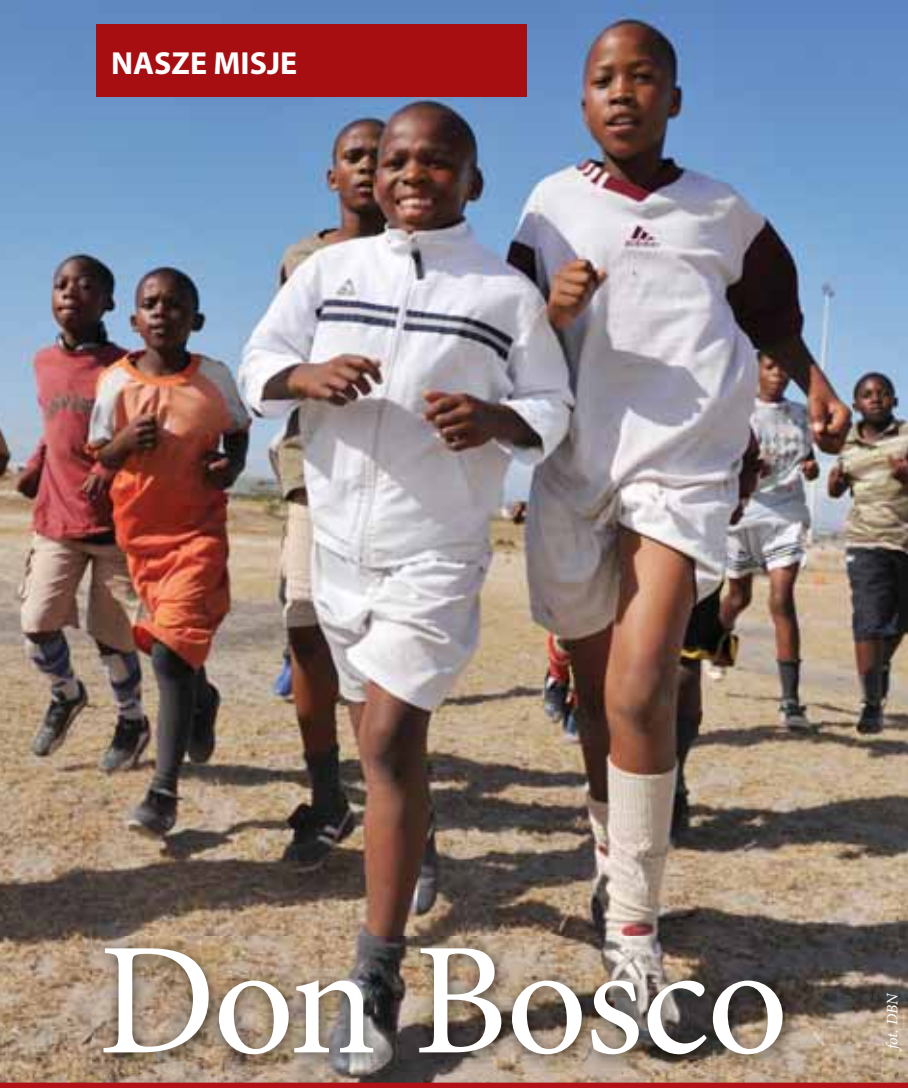
Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

† **Ludwik Urbańczyk** w 86. roku życia, brat ks. Stanisława Urbańczyka.

† **Blanka Niechwiej**, w 79. roku życia, mama ks. Mirosława Niechwieja.

† **Helena Dec**, w 83. roku życia, mama ks. Wiesława Deca.

† **Janina Czerwińska**, mama ks. Cezarego Czerwińskiego.



Don Bosco Network

■ *Katarzyna Dumańska*

Wspólnie możemy zmienić życie ubogiej i opuszczonej młodzieży



Osiem organizacji, około 110 świeckich pracowników, setki wolontariuszy pracujących na czterech kontynentach i cały wachlarz projektów realizowanych w 90 krajach świata – tak w skrócie można opisać Don Bosco Network, federację salezjańskich organizacji pozarządowych, do której od 3 lat należy też Salezjański Wolontariat Misyjny – Młodzi Światu z Krakowa. Teraz szefową DBN została Polka – Joanna Stożek.

Don Bosco Network powstało w 2003 roku, by połączyć wysiłki różnych organizacji, którym przyświeca jeden cel: wspierać młodych ludzi w krajach rozwijających się tak, by mogli wziąć odpowiedzialność za swoje życie. A wszystko to w oparciu o metody i duchowość księdza Bosko.

Do sieci, która od 2012 roku swoją oficjalną siedzibę ma w Salezjańskim Domu Generalnym w Rzymie, należy dziś osiem salezjańskich organizacji z sześciu krajów. Podczas tegorocznego Walnego Zebrania, które odbyło się w kwietniu w Sewilli, Joanna Stożek, dotychczasowa wiceprezes sieci i koordynatorka projektów w SWM Młodzi Światu, została wybrana nową prezes Don Bosco Network. – Czuję się zaszczycona z powodu powierzenia mi tej funkcji. Myślę, że wspólnie naprawdę możemy zmienić świat. Nie tylko świat misji salezjańskich, ale przede wszystkim świat ubogiej i opuszczonej młodzieży, o którą w pierwszej kolejności troszczą się misje – powiedziała chwilę po przyjęciu nominacji.

Don Bosco Network to ogromny potencjał tworzących ją ludzi i organizacji, ale i wyzwania, przed którymi stoi, nie należą do łatwych. Jednym z głównych zadań DBN na najbliższe miesiące i lata jest rozwinięcie systemu wsparcia placówek salezjańskich w najbardziej potrzebujących krajach świata. – Biura Planowania i Rozwoju to placówki potrzebne w każdej prowincji salezjańskiej. Pozwalają one nie tylko zdobyć środki na prowadzone aktywności, ale przede wszystkim zaplanować działania najbardziej efektywne i odpowiadające na aktualne potrzeby młodzieży. Potrzebują jednak treningu i pomocy, by działać profesjonalnie. Dzięki bliskiej współpracy z Domem Generalnym, szczególnie z Radcą ds. Misji ks. Vaclavem Klementem, DBN może dzielić się z nimi swoim doświadczeniem – mówi Joanna Stożek.

Kolejnym bardzo ważnym i trudnym tematem, w który angażuje się obecnie Don Bosco Network, jest pomoc w przypadku katastrof i klęsk żywiołowych. – Niemal codziennie gdzieś na świecie dochodzi do tragedii. Trzęsienie ziemi, powódź, tsunami, susza, głód, wojna. Do mediów przebija się tylko nieznaczna liczba najbardziej spektakularnych historii. O całej reszcie prasa i telewizja milczą. Salezjanie pracują niemal we wszystkich zakątkach świata. Stąd gdy gdzieś dochodzi do nieszczęścia na dużą skalę, niemal zawsze dotyka ono również nasze placówki, wychowanków i podopiecznych. A wtedy liczy się szybka i dobrze zorganizowana pomoc – tłumaczy Joanna Stożek. Jednak połączenie wysiłków i stworzenie wspólnej strategii wczesnego reagowania na takie kryzysy, jakie dotknęły w ostatnich latach choćby Haiti, wymagają wytężonej pracy. Ale do tego, że warto, nie trzeba nikogo przekonywać.

– Wierzymy, że sieci takie jak DBN mają sens, że wspólnie jesteśmy silniejsi i możemy zdziałać więcej dla dobra Kościoła. A przecież o to nam wszystkim chodzi – podsumowuje Joanna Stożek. ■

Bangladesz



Zbudujemy studnie

Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie prowadzi projekt zbudowania studni i toalet w bangladeskich wioskach: Durgapur, Hatsika, Khonjonpur, Sajtor, Jolmari i Mamutpur. Jednym z podstawowych procesów edukacji jest higiena osobista, w tych wioskach nie ma toalet, ludzie myją się w pobliskich stawach rybnych. Projekt będzie realizowany w Lokhikul, jest to druga salezjańska misja w Bangladeszu. Do salezjańskiej parafii należy ponad 100 wiosek, ale katolików jest niewiele, ok. 150 rodzin (500 osób). Sytuacja ekonomiczna jest bardzo ciężka. Ludzi nie stać na zakup własnego pola uprawnego, najmują się za 1,5 euro dziennie. ■

Ofiary na projekt wysłać można na konto SOM z dopiskiem: Projekt 357

Więcej szczegółów: www.misje.salezjanie.pl w zakładce Projekty misyjne



Nigeria



Radujcie się zawsze w Panu

W pierwszy poniedziałek sierpnia, nie później niż o godz. 8.30, wybrzmiało po raz pierwszy hasło tego-rocznego Holiday Camp: Rejoice in the Lord always! – Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam, radujcie się! (Flp 4, 4). Od tego momentu rozpoczęliśmy naszą wspólną podróż z grupą trzystu sześćdziesięciu dzieci i pięćdziesięciu animatorów.

Podróż, w czasie której każdego dnia udajemy się na modlitwę, dumni Nigeryjczycy śpiewają swój hymn narodowy, prowadzimy lekcje, zajęcia z tzw. talent development, organizujemy czas wolny i wspieramy nasze drużyny w czasie popołudniowych gier i konkurencji. Każdy z czterech polskich wolontariuszy ma swoje obowiązki w czasie obozu wakacyjnego – ang. Holiday Camp. Asia i Ania prowadzą najmłodszą grupę uczestników, poszukując nowych metod pracy z dziećmi, wyszukując zabawy. Kamila prowadzi zajęcia muzyczne, ucząc nowych piosenek, pokazując, jak właściwie trzymać gitarę czy ucząc nowego stylu gry na bębnach, a razem zajmujemy się grupą dzieci, które tworzą gry planszowe – memory, warcaby, puzzle. Nie brakuje zajęć z matematyki czy spotkań formacyjnych dla młodszych uczestników obozu.

Towarzysze naszej podróży to Nigeryjczycy od pierwszej klasy szkoły podstawowej aż do szkoły średniej. Każdy z obowiązków jest wyzwaniem, któremu stawiamy czoła. Nie brakuje momentów motywacyjnych, kiedy widać, że dziecko nauczyło się

dobawac i odejmowac, mnozyc czy dzielic, myslec logicznie a nie schematycznie przy rozwiazywaniu zadani z treścią.

W każdej z grup jest pilny uczeń, dziecko nieznające angielskiego i łobuz, którego można zainteresować jedynie układami choreograficznymi. Pierwszego dnia, po sprawdzeniu listy, okazało się, że szarfa, którą założyłam ma kolor niebieski, a patron, który będzie nas prowadził przez następne cztery tygodnie to nikt inny jak Michał Magone. Czy to przypadek?

Michał Magone w wieku trzynastu lat poznał księdza Bosko na jednej ze stacji kolejowych. Sam nazywał się nierobem z zawodu, ale to nie przeszkodziło, by kilka dni po tym spotkaniu trafić na Valdocco, gdzie stał się oddanym wychowankiem. Idąc za przykładem Michała z Carmagnola nie brakuje nam energii do zabawy, czasem też psot. Wciąż jednak jest nadzieja, że w walce o radość i owocny czas, zwycięstwo będzie należało do nas, bo przecież potrzeba świętych, którzy noszą jeansy i tenisówki, lubią muzykę, taniec i sport.

Trwająca przez cały sierpień podróż, jak każda inna, przyniosła wiele doświadczeń, czasem zmęczenie, ale z takimi przewodnikami jak Magone, Savio, Goretii czy Vicunia dotarliśmy cali i zdrowi do celu, po przebyciu naszego nigeryjskiego safari. ■

*Agnieszka Mazur,
Salezjański Wolontariat Misyjny
Młodzi Światu*

Zobacz więcej: nigeria2013.blog.swm.pl



Chwyć róża

■ Grażyna Starzak

To nieprawda, że na różańcu modlą się tylko osoby starsze. Modlitwa różańcowa jest coraz bardziej popularna wśród młodzieży. Dowodzą tego rozmaite akcje podejmowane przez ruchy i stowarzyszenia katolickie. Akcje wspierane przez znane osoby, które nie rozstają się z różańcem. Są to m.in. aktor Jerzy Zelnik, perkusista zespołu „Skaldowie” Jan Budziaszek, komentator sportowy Przemysław Babiarz.

P październik to w Kościele katolickim miesiąc Różańca Świętego.

Skarb Watykanu

Modlitwa różańcowa nabrała ostatecznego kształtu w XV w. dzięki dominikaninowi Alanusowi de Rupe (1428-1475). On ustalił liczbę 150 „Zdrowaś, Maryjo” na wzór 150 psalmów,

które podzielił na dziesiątki poprzeplatane modlitwą „Ojcze Nasz”. Dla rozpowszechniania tej modlitwy założył pierwsze bractwo różańcowe. Bractwa szybko rozprzestrzeniły się w Kościele. Różaniec zatwierdzony oficjalnie przez św. Piusa V w XVI wieku, nie zmienił się aż do początku XXI wieku w związku z rozszerzeniem, jakie zaproponował bł. Jan Paweł II, wprowadzając tajemnice światła w opublikowanym 16 października

2002 Liście apostolskim Rosarium Virginis Mariae. Różaniec zawsze był bardzo popularny wśród Polaków. To jedyny święty przedmiot, który mieli zesłańcy na Syberię. Tam nie było kapłanów. Nikt nie sprawował mszy świętej, nie było możliwości spowiedzi. Księżę, którzy usiłowali dotrzeć do wiernych, więziono lub zabijano. Wystarczy wspomnieć bł. ks. Aleksego Zaryckiego i Sługę Bożego ks. Władysława Bukowińskiego. Wykonany własnoręcznie, najczęściej z chleba, różaniec, był dla zesłań-

ców „ósmym sakramentem”, jedyną drogą do Boga. Różaniec był odmawiany przez wielu świętych, np. przez ojca Pio, a także przez papieży. Dużą wagę do modlitwy różańcowej przykładał bł. Pius IX. Pewnego razu, gdy osobiście oprowadzał grupę gości po watykańskich przestrzeniach, zapytano go o najcenniejszy skarb, jaki kryją mury Stolicy Apostolskiej. Sądono, że wskaże na któreś z licznych i cennych dzieł sztuki. On jednak sięgnął do kieszeni i wyciągnął z niej różaniec. Uniósł go wysoko i trzymając w górze, powiedział: „To najcenniejszy skarb Watykanu. Dajcie mi armię modlących się na różańcu, a podbiję świat”.

Lina tatarnika

– Jeżeli masz kogoś, na kim ci bardzo zależy, a czegoś mu brakuje – możesz poświęcić mu pięć minut swojego życia, bo tyle trwa jedna „dziesiątka” różańca. W tym czasie Matka Boża będzie się modlić za niego, a do Ciebie demony nie będą miały dostępu. Zobaczysz, że zaczniesz brakować Ci czasu, aby obdarzyć tymi „dziesiątkami” wszystkich swoich przyjaciół – zachęca do modlitwy różańcowej Jan Budziaszek, perkusista zespołu „Skaldowie”. Muzyk był przez pewien czas związany z ruchem Odnowy w Duchu św. Obecnie, jak sam mówi, „przemierza świat z różańcem”. – Codziennie, zanim wstanę z łóżka, rozważam jedną tajemnicę różańcową o przyjęciu zadania na dzień dzisiejszy. Dzięki temu wiem, że każdy człowiek, którego dzisiaj spotkam, będzie dla mnie największym darem i cokolwiek mnie dzisiaj spotka – nieważne, czy radosne, czy smutne – jest dobre dla mnie, bo pochodzi od Boga. Muzyk jest znanym świeckim rekolekcjonistą i autorem m.in. książek: „Jan Budziaszek zaprasza do różańca” i „Medjugorski różaniec”.



niec i walcz!

Na katolickich portalach można przeczytać jego wzruszające wyznanie – świadectwo, będące dowodem pobożności maryjnej. Muzyk opisuje tam chorobę i śmierć swojej mamy, która podobnie jak on nie rozstawała się z różańcem. Już po tygodniu pobytu w szpitalu wszyscy pracownicy, którzy opiekowali się panią Budziaszkową i mieli okazję do rozmów z jej synem, chodzili z różańcem, a ich twarze promieniały łagodnością.

W gronie ludzi o znanych nazwiskach, którzy nie rozstają się z różańcem, jest również znany z telewizji komentator sportowy Przemysław Babiaryz. – Pierwszy różaniec dostałem przy Pierwszej Komunii Świętej. Nauczył mnie go odmawiać mój świętej pamięci tatuś. Sięgałem po niego we wszystkich trudnych chwilach mojego dzieciństwa. Często leżał pod poduszką. Porwał się na kawałki, ale ja wciąż go jakoś naprawiałem. Przyszedł czas, gdy zniknął mi z oczu i to był czas wielu błędów w moim życiu. Wreszcie dostałem nowy, dorosły. On zawsze łączy i ratuje. Jak lina taternika – zwierza się ten znany dziennikarz.

Zobacz, jak to działa

Przemysław Babiaryz nie wahał się ani chwili, gdy organizatorzy ubiegłorocznej akcji „Róże różańcowe – zobacz, jak to działa” zaproponowali mu, by został ambasadorem tego przedsięwzięcia. Akcja Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej ruszyła na Facebooku 7 października 2012 r., w Święto Matki Bożej Różańcowej. Polegała na poszukiwaniu zelatorów, czyli osób, które będą tworzyły nowe misyjne róże różańcowe. Inspiracją dla organizatorów akcji było ustanowienie przez Papieskie Dzieła Misyjne roku Pauliny Jaricot, założycielki Kół Żywego Różańca, zmarłej 151 lat temu. Idea tworzenia róż różańcowych, pobłogosławiona w 1827 r. przez papieża Leona XII, przerodziła się w olbrzymi ruch, który do dziś prężnie działa na całym świecie.

Róża różańcowa to grupa dwudziestu osób (przed wprowadzeniem tajemnic światła – piętnastu osób), spośród których każda

odmawia codziennie przez miesiąc dziesiątkę różańca, połączoną z rozważaniem wyznaczonej tajemnicy. W ten sposób grupa każdego dnia odmawia cały różaniec, czyli wszystkie jego cztery części. Już po kilku dniach od rozpoczęcia akcji odnotowano kilkadziesiąt zgłoszeń od zelatorów, a funpage akcji na Facebooku zyskał ponad 660 członków! – Naszym celem było propagowanie modlitwy różańcowej i zaopatrzenie młodych w różańce. Ta modlitwa daje niesamowitą siłę – mówi Katarzyna Matusz, która była rzeczniczką akcji. Akcję wsparli ludzie kultury, nauki, mediów i sztuki: Jerzy Zelnik, Przemysław Babiaryz, Dariusz Kowalski, Ewa Czaczkowska, Magda Anioł i inni. – Jest wśród nich wielu młodych mężczyzn. Okazuje się, że w dzisiejszych czasach traktują oni różaniec jako swoją osobistą walkę – podkreśla Katarzyna Matusz.

Plutony Różańca

Młodzi mężczyźni są także filarem „Plutonów Różańca”. To inicjatywa, która narodziła się w połowie 2012 r. przy wspólnocie modlitewnej Lew Judy w Toruniu. Michał Przewoźny, założyciel toruńskiej wspólnoty opowiada, na czym polega idea Plutonu Różańca. – W skład jednego Plutonu wchodzi 21 mężczyzn. Każdy z nich codziennie odmawia dziesiątkę różańca. Ta jedna dodatkowa osoba stanowi tzw. zabezpieczenie, w razie gdyby jeden z nas nie mógł lub też gdyby zapomniał odmówić swojej części – wyjaśnia Michał Przewoźny.

Odmawianiu tajemnicy różańca towarzyszy również modlitwa do św. Michała Archanioła oraz wezwanie, będące – jak mówi Michał Przewoźny – modlitwą do serc wszystkich mężczyzn. Modlitwą o to, by Pan Bóg budził te męskie serca do życia w pełni wraz z Nim; „Prowadź nas, Panie, drogą prawdy, honoru, pokory i męstwa”.

– Różaniec to potężny oręż, który pomaga w osiągnięciu męstwa. Nie walczymy przeciwko nikomu ani niczemu. Naszą intencją jest to, by Bóg obudził serca mężczyzn do pełni życia. Modlimy się też w intencji kobiet, kapłanów, rodzin, Ojczyzny, więźniów, ludzi opuszczonych, papieża i całego Kościoła – wylicza Radek Dziedzic, dowódca pierwszego Plutonu Różańca w Łodzi.

Do Plutonu Różańca może dołączyć każdy mężczyzna, dla którego „męskość jest drogą, a pragnieniem ich serca jest dojść do Królestwa Bożego” – zachęca Dziedzic. – Uważamy, że w dzisiejszym, zabieganym świecie, człowiek nie zawsze znajduje czas, aby być człowiekiem, aby prawdziwie żyć. Ale warto to robić – podkreśla.

W szeregi Plutonu Różańca zapraszani są wszyscy. ■

Więcej informacji dotyczących zaangażowania się w Męski Pluton Różańca www.lewjudy.info

- Różaniec na dzisiejsze „odjechane” czasy to wyjątkowy hardcore. To najbardziej pokorna z modlitw. Oddala pokusę popisywania się swoim gadaniem, bo jest ktoś, kto potrafi się od nas o wiele piękniej i skuteczniej modlić. Mama Pana Jezusa to naprawdę ktoś wyjątkowy. Różaniec to dla mnie modlitewny karabin załadowany tą wyjątkowością. Polecam.

Magda Anioł, wokalistka

fot. pixmac

Współpraca rodziców i nauczycieli

Współpraca rodziców i nauczycieli to warunek tworzenia szkoły, która wychowuje.



foto: Archiwum

■ ks. Marek Dziewiecki
doktor psychologii,
wicedyrektor Europejskiego Centrum
Powolań. Dyrektor
radomskiego telefonu
zaufania „Linia
Braterskich Serc”

Rodzice to pierwsi wychowawcy

Państwo zobowiązuje rodziców, by posyłali swoje dzieci do szkoły, a nauczycieli zobowiązuje do współpracy z rodzicami w wychowaniu i wykształceniu dzieci. Szkoła nie tylko przekazuje uczniom wiedzę, lecz tworzy ważne środowisko, w którym uczniowie przebywają wiele godzin dziennie. Środowisko szkolne – w pozytywny lub negatywny sposób – kształtuje postawy, więzi i system wartości swoich wychowanków.

Poważnym zagrożeniem dla dzieci i młodzieży jest sytuacja, w której dom rodzinny i szkoła tworzą przeciwstawne wobec siebie środowiska, promujące rozbieżne postawy życiowe, normy moralne, wartości i priorytety. Z tego powodu potrzebna jest współpraca rodziców i nauczycieli dla dobra wychowanków. Prawidłowo funkcjonująca szkoła to instytucja wspierająca rodziców, gdyż świadoma tego, że uczy oraz wychowuje ich, a nie swoje dzieci. Pomocnicza rola szkoły oraz współpraca nauczycieli z rodzicami uczniów nie opiera się na zasadzie prośb rodziców czy na zasadzie dobrej woli nauczycieli, lecz w oparciu o przepisy prawa. Każda szkoła jest zobowiązana do tworzenia własnego programu wychowawczego, który określa podstawowe wartości i zasady w tym względzie i który obowiązuje wszystkich nauczycieli. Dokument ten nie jest jednak dziełem nauczycieli, lecz ma być efektem konsultacji i współpracy nauczycieli z rodzicami oraz wymaga zatwierdzenia ze strony rodziców.

Jaki program wychowawczy szkoły?

Posyłając swoje dziecko do szkoły, każdy rodzic powinien zapoznać się z programem wychowawczym, który w tejże szkole obowiązuje. Dzięki temu może łatwiej egzekwować realizowanie programu wychowawczego przez wszystkich nauczycieli, a w razie zastrzeżeń co do zasad czy celów tegoż programu, może – we współpracy z innymi rodzicami – doprowadzić do takich jego korekt, które będą zgodne ze światopoglądem i systemem wartości danego rodzica. Nie tylko w domu, ale również na terenie szkoły rodzice mają prawo decydować o tym, co dotyczy ich dzieci. Punkt wyjścia we współpracy rodziców ze szkołą to wspólne określenie szkolnego programu wychowawczego. Ważne jest to, by program ten opierał się na realistycznej antropologii, czyli by

uwzględniał silne strony, ale też słabości uczniów oraz ich potrzebę ciągłej pracy nad własnym charakterem. Realistyczne spojrzenie na naturę człowieka najlepiej chroni dzieci i młodzież przed modnymi obecnie ideologiami i mitami, typu: spontaniczna samorealizacja, wychowanie bez stresów, prawa bez obowiązków czy szkoła „neutralna” światopoglądowo. Dobry pedagog – zarówno rodzic, jak i nauczyciel – to ktoś, kto rozumienie całego wychowanka i kto potrafi towarzyszyć mu w rozwoju z miłością i cierpliwością, a jednocześnie ze stanowczością i poczuciem realizmu. To ktoś, kto potrafi kochać i wymagać. Mądry wychowawca nie myli wychowania ani z tresurą, ani z rozpieszczaniem.

Owocna współpraca rodziców i nauczycieli oznacza, że jedni i drudzy pomagają sobie nie tylko w mobilizowaniu uczniów do pracy nad sobą i do nauki, lecz że potrafią – gdy jest to potrzebne – bronić danego wychowanka przed jego własnymi słabościami. Gdy pojawia się konflikt między uczniem a nauczycielem, rodzice nie stają automatycznie po stronie własnego syna czy córki, lecz wysłuchują obydwu stron – nauczyciela i dziecka – po to, by bezstronnie ocenić całą sytuację. Jeśli będą mieli argumenty za tym, by stanąć po stronie dziecka, to powinni te argumenty jasno przedstawić nauczycielowi i bronić swego dziecka bez obawy, że ktoś w szkole będzie się później za to „mścił”. Jeśli z kolei stwierdzą, że to nauczyciel ma rację, powinni jednoznacznie i konsekwentnie stanąć po jego stronie i wymagać od swego dziecka wypełniania poleceń tegoż nauczyciela.

Wspólne pokonywanie trudności

Trudna sytuacja pojawia się wtedy, gdy szkoła próbuje narzucić uczniom takie wartości, normy moralne czy taką filozofię życia, która jest sprzeczna z przekonaniami rodziców. Wtedy rodzice powinni stanowczo interweniować i zmusić szkołę do zmiany nastawienia. Poważnym wyzwaniem jest też sytuacja, gdy jakiś uczeń w poważny sposób łamie regulamin szkoły (np. stosuje przemoc, zachowuje się wulgarnie, demoralizuje innych), a jego rodzice nie reagują, pomimo wielokrotnych sygnałów w tej sprawie ze strony nauczycieli. W obliczu zdemoralizowanych uczniów i ich nieodpowiedzialnych

Słowo

Początek roku szkolnego to dobry czas, by przypomnieć, że sytuacja uczniów w szkole zależy w dużym stopniu od tego, co dzieje się między rodzicami a nauczycielami.

rodziców nauczyciel zwykle sam sobie nie poradzi. Potrzebuje zdecydowanego wsparcia ze strony choćby kilku rodziców innych uczniów danej klasy. Jeśli ci rodzice wraz z wychowawcą klasy w stanowczy sposób zgłoszą sprawę do dyrektora szkoły

czy wezwą policję, wtedy ich głos nie zostanie zlekceważony. Uczniowie potrzebują takiej szkoły, w której rodzice i nauczyciele współpracują ze sobą w odpowiedzialny sposób. ■

Nie przyszłam żebrać o dwóję

Jestem matką dzieci uczęszczających do szkół na różnych poziomach i doświadczyłam tam różnych metod wychowawczych, które nie zawsze zyskiwały moją aprobatę.

Gdy moja córka, wówczas uczennica III klasy szkoły podstawowej, nie mogła dłużej wytrzymać w ławce z kolegą, zapytałam „dlaczego”? Odpowiedziała, że chłopiec jej nie dokucza, lecz bez przerwy rozmawia. Mówi coś do niej, albo do siebie i ona już nie może tego wytrzymać. Była tak roztrzęsiona, że nie chciała iść do szkoły. Uznałam, że miarka się przebrała i zadzwoniłam do nauczycielki. Wyjaśniłam o co chodzi i zapytałam, czy może jakoś temu zaradzić. „Oczywiście, proszę się nie martwić”, usłyszałam w odpowiedzi. Nazajutrz córka wróciła zadowolona, okazało się, że pani zaproponowała, by kto chce, przesiadł się. Wiele dzieci miało ochotę na zmianę miejsca i teraz ona siedzi ze swoją przyjaciółką.

Wychowawczynie zareagowała po mistrzowsku, właściwie tego oczekiwałam dzwoniąc do niej. Pani wielokrotnie udowodniła, że rozumie dzieci, rodziców i w taktowny sposób umie rozwiązywać problemy. Jednak nie zawsze można liczyć na reakcje w takim stylu. Jestem matką dzieci uczęszczających do szkół na różnych poziomach i doświadczyłam tam różnych metod wychowawczych, które nie zawsze zyskiwały moją aprobatę. Zależy mi na tym, by w relacjach ze szkołą moje dziecko miało zagwarantowaną intymność, dobry poziom nauczania i także związki z kolegami i nauczycielami. Dlatego uważam, iż ze szkołą trzeba współpracować, a nie oddawać pole działania. Każda ze stron, rodzina i szkoła ma swoje zadania do wypełnienia. Jeżeli współdziałanie się udaje, to wygrywa na tym dziecko.

Pewnego razu poszłam do pani od matematyki, ponieważ syn przyniósł zagrożenie. Chciałam dowiedzieć się, czego powinien się nauczyć i czy istnieje jakakolwiek szansa, by mógł jeszcze pozaliczać... Okazało się, że do szkoły ciągnęły pielgrzymki, bowiem pani wystawiła sporo zagro-

żeń. Nauczycielka była już zmęczona, ponieważ wielu rodziców chciało ją wziąć na litość. Gdy przyszła moja kolej, miałam wrażenie, że od razu założyła, że planuję podobną argumentację, jak moi poprzednicy. Była zdenerwowana i już z automatu protestowała, chciała wskazać na brak zainteresowania przez syna lekcjami w ciągu semestru. Przerwałam pani i powiedziałam „Nie przyszłam żebrać o dwóję, chcę tylko...” i przedstawiałam sprawę. Od tej chwili rozmowa potoczyła się spokojnie, zupełnie inaczej. Innym razem zostałam wezwana przez wychowawcę, by porozmawiać o zachowaniu kolejnego syna. Nauczyciel zaobserwował zmianę jego zachowania i był tym wyraźnie zmartwiony, dodał, iż zamierzał poprosić o radę i podał nazwisko nauczycielki, lecz wcześniej chciał porozmawiać ze mną. Zaprottestowałam „Niech pana Pan Bóg przed tym broni” znam ją i absolutnie nie mam zaufania, więcej będzie z tego szkody niż pożytku”. Wiedziałam, iż z tym człowiekiem mogę szczerze porozmawiać. On przyznał, że podziela moją opinię. W rezultacie udało się rozwiązać kłopot.

Ze zdumieniem obserwuję rodziców opowiadających nauczycielom wszelkie sekrety rodzinne, wielokrotnie robią to podczas wywiadówek. Zaufanie do nauczyciela powinno wynikać z obserwacji jego zachowania, sposobu traktowania podopiecznych, ich rodziców, kompetencji, a nie z samego faktu wykonywania zawodu. Warto też zasięgnąć informacji u innych rodziców, którzy mieli już z nim do czynienia. Wielokrotnie przerażała mnie beztronska rodziców odsłaniających słabości dzieci, ośmieszających je. W ten sposób wcale nie zyskuje się pomocy, a traci się relacje z dzieckiem. ■



■ **Ewa Rozkrut**
matka sześciorga dzieci,
dziennikarka, współautorka
portalu internetowego
Mateusz.pl, autorka książek
„Jak dobrze przygotować
dziecko do I Komunii
Świętej” i „Co robić,
gdy dzieci się nudzą”

Sieją, a czas pokaże, jakie będą owoce

■ Małgorzata Pabis



foto: Krzysztof Trojanowski, salezjanin

W listopadzie 2012 roku, kiedy w Kościele katolickim rozpoczęła się Rok Wiary, ks. bp Stanisław Napierała apelował o mobilizację szkół katolickich, by stały się środowiskami szczególnego oddziaływania chrześcijańskich wartości. Jak to zadanie zostało zrealizowane? Czy Rok Wiary umocnił wiarę uczniów szkół katolickich? Na pełną odpowiedź na to pytanie trzeba jeszcze zaczekać.

Wiele szkół katolickich w ciągu roku szkolnego przypominało swoim uczniom o tym, że w Kościele przeżywany jest Rok Wiary. Poprzez różnego rodzaju programy, spotkania i gazetki szkolne wychowawcy inspirowali młodych ludzi, by zaglądali w swoje wnętrza i pogłębiali łaskę wiary.

Panie, przymnóż nam wiary

Tak na pewno było w Zespole Katolickich Szkół im. Jana Pawła II w Skawinie. Tam Elżbieta Drążek, pedagog szkoły, przygotowała na cały rok specjalny program pt. „Panie, przymnóż nam wiary”. – W ramach tego programu zorganizowaliśmy w naszej szkole konkurs ze znajomości Katechizmu Kościoła Katolickiego w zakresie Dekalogu. Wcześniej podaliśmy uczniom zakres wiedzy i potem odpowiadali oni na zadane przez nas pytania. Muszę powiedzieć, że wielu uczniów wy-

kazało się w nim ogromną wiedzą. Najlepsza uczennica otrzymała nagrodę w postaci pielgrzymki do grobu Jana Pawła II – wyjaśniła nam Elżbieta Drążek.

W szkole w Skawinie w Roku Wiary prowadzone były również prace wychowawcze związane z działaniem i życiem Kościoła. – Chcieliśmy pokazać młodzieży, że Kościół jest żywy. Każda klasa zajmowała się innym wymiarem. Jedna z nich np. zgłębiała temat „Kościół chorych”, a inna „Kościół prześladowanych”. W tym ostatnim przypadku klasa zapoznała się z postacią Asi Bibi, czytała pisma jej poświęcone, podjęła współpracę z organizacją Pomoc Kościołowi w Potrzebie, a nawet pisała list w obronie prześladowanych chrześcijan – wylicza pedagog szkoły w Skawinie.

Uczniowie tej szkoły podjęli jeszcze jedną szczytną akcję – we współpracy z parafią przeprowadzili kwestę, a zebrane 20 tysięcy złotych przeznaczyli na budowę studni w Nigerii. – Nasi uczniowie są przyzwyczajeni do takich form pracy, bo trwają one od ogłoszonego w Kościele Roku św. Pawła. Czy one pogłębiają ich wiarę? Myślę, że tak. Takie zdanie można było wyczytać w organizowanej na koniec roku w naszej szkole ankiecie – mówi pani pedagog. – Wielu naszych uczniów bardzo przeżyło film „Cristiada”, jaki oglądaliśmy wspólnie. Po nim nawiązaliśmy kontakt z jego dystrybutorami i w najbliższym czasie – mamy nadzieję – w naszym miasteczku będziemy gościć relikwie bohater filmu – dodaje.

Odważnie dawać świadectwo

Bardzo ciekawy sposób na pogłębianie wiary znaleźli sami uczniowie Gimnazjum i Liceum Sióstr Prezentek w Krakowie. Zaproponowali swoim wychowawcom, by w Roku Wiary raz w miesiącu zorganizować spotkanie z jakąś znaną osobą, „gwiazdą”, którą znają z mediów, celebrytą, który żyje wiarą i nie wstydzi się jej wyznawać. – Mieliliśmy kilka takich spotkań i były one bardzo ważne dla naszych uczniów. Zawsze miały one formę świadectwa. Osoby znane w Polsce mówiły o tym, jak żyją wiarą w swoich środowiskach, czy to telewizji, czy np. prasy. Dla wielu było to ogromne zaskoczenie, że ci ludzie potrafią tak odważnie dawać świadectwo. Po spotkaniu np. z dziennikarzem Przemysławem Babiarem wielu uczniów zostało jeszcze i indywidualnie zadawało mu pytania i to bynajmniej nie o pracę w telewizji,

ale właśnie o jego wiarę. Uczniowie chcieli, wręcz domagali się kolejnych spotkań, a to pokazuje, że one ja-koś miały dla nich znaczenie, na pewno umacniały ich osobistą wiarę – podkreśla s. Rita, nauczycielka ze szkoły prezentek w Krakowie. Kilka ciekawych inicjatyw związanych z Rokiem Wiary zostało zrealizowanych w Zespole Szkół Salezjańskich „Ku Słońcu” w Szczecinie. Jak opowiedział nam ks. dyrektor Leszek Ziolo, uczniowie gimnazjum każdego miesiąca przygotowywali w szkole dużą gazetkę ścienną związaną z Rokiem Wiary. – Przedstawiali na niej zawsze inny artykuł wiary, a także świętych, którzy się nim zachwycili – mówi. Problemy związane z wiarą były poruszane także w salezjańskiej szkole podstawowej w Szczecinie oraz na prowadzonych tam rekolekcjach. – Dwa razy w ciągu minionego roku – w adwencie i Wielkim Poście – mieliśmy także konferencje dla nauczycieli, w czasie których poruszaliśmy tematy dotyczące wiary, zanurzenia człowieka w Panu Bogu. Myślę, że to były bardzo ważne spotkania, a uczestniczyło w nich każdorazowo ponad osiemdziesiąt osób – podkreśla ks. Ziolo. Jak przypomina dyrektor salezjańskich szkół w Szczecinie, w minionym roku salezjanie przeżywali peregrynację relikwii św. Jana Bosco. – My również uczestniczyliśmy w tym wielkim wydarzeniu i pokazywaliśmy uczniom naszego patrona jako wielkiego świadka wiary. Staraliśmy się w ten sposób niejako łączyć dwa wydarzenia: peregrynację relikwii i Rok Wiary – wyjaśnia salezjanin, który od razu dodaje z dumą, że część uczniów jego szkoły wędrowało w salezjańskiej pieszej pielgrzymce na Jasną Górę, która była wielkim dziękczynieniem za Rok Wiary.

Życ wiarą

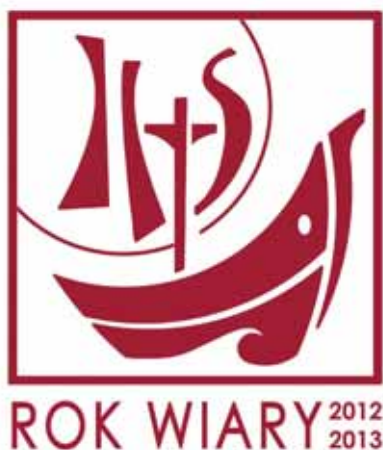
Katolickie Gimnazjum w Siedlcach jest młodą szkołą. Jej dyrektor – ks. Paweł Siedlanowski opowiada, że w minionym roku – Roku Wiary – udało się w placówce zorganizować wiele inicjatyw, które bardzo zintegrowały środowisko, a zintegrowały w dużej mierze właśnie modlitwą, wiarą. – Spotykaliśmy się na różańcu, na nabożeństwie Drogi Krzyżowej, na mszach św. Zorganizowaliśmy spotkania formacyjne oraz program „Szkoła z duszą”. Wiele z tych działań gromadziło nie tylko uczniów, ale też

rodziców, którzy przecież są ludźmi jeszcze młodymi. To pokazało im, że wiara jest czymś wspaniałym, żywym, że Kościół jest dynamiczny. A w czasach, kiedy Kościół jest wyśmiewany, a wielu ludzi wstydi się wiary, myślę, że ten aspekt jest bardzo ważny – podkreśla w rozmowie z miesięcznikiem „Don Bosco” ks. Siedlanowski.

W Technikum Gastronomiczno-Hotelarskim Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu nie było w minionym czasie jakichś szczególnych programów czy inicjatyw związanych z Rokiem Wiary.

Jak wyjaśniła nam s. Katarzyna, w różnych momentach pracy w szkole pojawiały się akcenty, które przypominały o tym, że w Kościele taki czas jest przeżywany. – Przypominałyśmy naszym uczniom o Roku Wiary na gazetce szkolnej, na lekcjach religii oraz w ramach prowadzonych Dni Skupienia – wyliczyła niepokalan-ka. Specjalnych inicjatyw związanych z Rokiem Wiary nie było także w Szkołach Salezjańskich Don Bosco w Toruniu.

Ks. dyrektor Mariusz Witkowski podkreśla, że w szkole nie było szczególnych akcji formacyjnych, bo na co dzień jest ona prowadzona w sposób bardzo intensywny. – Owszem, przypominaliśmy o tym wydarzeniu w czasie katechez, słówek, na gazetkach, w czasie liturgii. Specjalnych programów jednak nie realizowaliśmy. Na co dzień bowiem w naszej szkole żyjemy wiarą, to nie jest czymś nadzwyczajnym. U nas normalnością są wspólne msze św., roraty, różaniec, w Wielkim Poście Gorzkie żale i Droga Krzyżowa. Formacja, którą dajemy naszym uczniom, a nawet ich rodzinom jest stała i głęboka. O tym, co to daje może świadczyć fakt, że w każdy pierwszy piątek miesiąca stoją kolejki do konfesjonałów – podkreśla i dodaje, że piękne jest to, że w dużej mierze szkoła wspomaga to, co dzieje się w rodzinach. – Dla naszych rodziców wiara jest czymś bardzo ważnym w życiu i to przekazują swoim dzieciom. My tylko to wspomagamy i wspólnie żyjemy naszą radosną, żywą wiarą, nie tylko w Roku Wiary – dodaje. Pytani o owoce prowadzonej pracy, dyrektorzy i wychowawcy mówią jednym głosem: – Tego nie da się zobaczyć od razu. My siejemy, a jeśli będą owoce, zbierze je już ktoś inny. ■



Wychowanie w dzieciństwie

Żeby wzmocnić jego charakter, ojciec narzucał mu męski styl życia, unikanie beczynności.

Najpierw ciekawostka. Ciekawostka dziś, bo w połowie wieku XVI była to zwyczajna praktyka ze względu na układy rodowe, władzę i majątki. Mamę Franciszka Salezego, Franciszkę de Sionnaz (1552-1610), poślubiono starszemu o 30 lat panu Franciszkowi de Boisy (1522-1601), kiedy miała lat 14. Przyszły święty, urodzony 21 sierpnia 1567 roku, był ich pierworodnym. Potem przyszło na świat siedmioro rodzeństwa, w tym Jan Franciszek (1578-1635), jego następca na stolicy genewskiej. Matka Franciszka nie była w stanie karmić go własną pierśią, wobec tego wynajęto karmicielkę. Była nią zdrowa wieśniaczka, mieszkanka Thorens Petronilla Lombard.

W dzieciństwie mały Sabaudczyk obserwował otaczającą go przyrodę i był nią zachwycony. Franciszek, pełen podziwu, obserwował pszczoły i uważnie wsłuchiwał się w pisk jaskółek, w gruchanie gołębi, w gđkanie kur i w rechotanie żab. Z pewnością wielokrotnie spoglądał, jak gołębie posilały się na zamkowym dziedzińcu. Ten mały obrazek w jednym z jego listów godny jest jego świętego patrona, Franciszka z Asyżu: „Mocno padał śnieg, i dziedzińiec był pokryty grubą warstwą śniegu. W środku pojawił się Jan [młodszy brat Franciszka], wymiół śnieg na małej przestrzeni, i rzucił tam ziarno do jedzenia gołębiom, które przyfrunęły wszystkie razem do tego refektarza, by posilić się w spokoju i godnym podziwu szacunku; bawiłem się patrzeniem na nie. [...] A kiedy opróżniły połowę placu, mnóstwo ptaków zjawiło się wokół nich; i wszystkie gołębie, które się jeszcze pożywiały, odlatywały na bok, by zostawić więcej miejsca ptaszkom, jakie przybyły, żeby zasiąść do stołu i sobie pojeść; gołębie nigdy im w tym nie przeszkadzały”. Latem – jak podaje jeden z jego biografów – mały Franciszek Salezy łapał motyle, które przyciągają dziecko w sposób prawie nieunikniony, podczas gdy jego matka się niepokoiła: „Widzi jak ten biedny maluch z upodobaniem biega za motylami, i myśli jak je złapać; natychmiast zatrzymuje go rękami i mówi: Kochanie, zachorujesz od biegania na słońcu za tymi motylami, lepiej żebyś pozostał przy mnie. Biedny dzieciak trwa przy niej do chwili, kiedy dostrzeże innego, za którym byłby równie gotów biegać, gdyby jego matka nie zatrzymała go jak przedtem”.



Czasami dobrym doradcą jest strach, zwłaszcza w przypadkach, kiedy istnieje realne niebezpieczeństwo. Jeżeli dzieci usłyszą nagle szczekanie psa, zaraz zaczynają krzyczeć i nie przestają, dopóki nie znajdą się koło swej matki. W jej ramionach czują się pewne, że nic im nie może zaszkodzić, byle tylko trzymały się jej ręki (Sermons, t. IV, s. 203). Jednakże często niebezpieczeństwo jest urojone. Mały Franciszek bał się duchów i oto, jak się z nich wyleczył. Kiedy byłem młody uległem temu wyobrażeniu, i aby się go pozbyć stopniowo zmuszałem się do pójścia samemu, z sercem uzbrojonym ufnością wobec Boga, tam, gdzie moja wyobraźnia napawała mnie strachem; i wreszcie tak bardzo się umocniłem, że ciemności i nocna pustka są dla mnie rozkoszne z powodu wszechobecności Boga, którą cieszymy się do syta w takiej samotności.

Żeby wzmocnić jego charakter, ojciec narzucał mu męski styl życia, unikanie beczynności. Wcześniej nauczył się jeździć konno i posługiwać się bronią myśliwską. Jako towarzyszy podsuwano mu także miejscowe dzieci, ale starannie dobierane. Franciszek jako dziecko zazwyczaj mądre i „łagodne”, miewał jednak w pewnych okolicznościach zaskakujące przystępy gniewu. Z okazji wizyty w rodzinnym zamku jakiegoś protestanta, wyładowywał swoje animozje na kurach, które przepędzał kijem, krzycząc z całych sił: „dalej, dalej, jazda na heretyków!”. Nauki, które dziś nazwalibyśmy podstawowymi, odebrał w La Roche i w Annecy. Towarzyszyli mu trzech kuzyni. Zatem w kruchym jeszcze wieku sześciu lat oddalił się od rodziny, ale w tym okresie życia, jak podaje biograf, „niektórzy synowie szlachty zostawali paziami na jakimś dworze, zaś dzieci z ludu pracowały na gospodarstwie lub w warsztacie”. Chłopcy mieszkali u jednego z nauczycieli, ale mieli też osobistego wychowawcę. Franciszkiem zajmował się poza tym jeden ze służących pana de Boisy. ■ (TJ)

Ciąg dalszy rozważań o św. Franciszku Salezym, który stał się źródłem natchnienia dla tak wielu wychowawców. W tym św. Jana Bosko.

Czystość księdza Bosko

Jest w kulturze współczesnej taki rodzaj troski o dziecko, który doprowadził do paraliżu wychowawców. Ten rodzaj troski wszędzie widzi „zły” dotyk i „złe” spojrzenie, „złe” siadanie i „złe” stanie w pobliżu, „złe” słowa i „złe” gesty.

Aby zapobiec „złu” ustanawia się coraz bardziej szczegółowe prawa, wymyśla restrykcyjne przepisy, wstawia się szyby we wszelkie możliwe drzwi, zabrania się przebywania w różnych miejscach z różnymi osobami o różnych porach, a nawet wyprowadza się na stałe dzieci z domu ich rodziców. Środki zapobiegania „złu”. Wszystko w imię miłości do dziecka, w imię jego dobra, poszanowania godności. Nie, nie przeczę, że jest takie zło. Zadaję sobie jednak pytanie, czy aby mu zaradzić trzeba mnożyć przepisy? Czy, aby namówić ludzi do szacunku dla dzieci trzeba tak zmasowanych interwencji z zewnątrz?

Ks. Bosko był w tym względzie bardzo zdecydowany. Według niego to dorosły, rodzic, wychowawca musi być czysty. Tylko tak będzie w stanie pokazać dziecku, że go naprawdę kocha. Człowiek czysty, a jest nim także celibatariusz wierny swemu powołaniu, to nie ten, kto się izoluje od innych, ucieka od ludzi, jest smutny, skostniały z powodu ciągłej walki, aby nie ulec pokusie. Wręcz przeciwnie czystość konsekrowana (składana Bogu w formie ślubu) oraz celibat są sposobem na to, aby kochać ludzi całym sercem. Czystość i celibat nie odbierają człowiekowi uczuć, potrzeby komunikowania, stawiania się darem dla innych. Gdy osoba, która ślubowała czystość, zamyka się w sobie, powoli się degraduje. Ona, aby żyć, czuć się szczęśliwa, musi kochać ludzi, musi stawać się dla nich darem. Człowiek czysty, celibatariusz wierny swemu wyborowi staje się człowiekiem serca. Taki był ks. Bosko.

Czy ktoś kiedykolwiek widział go zgorzkniałego, skostniałego, twardego i bez wyrozumienia? On otaczał wszystkich, którzy byli wokół, nadzwyczajnym uczuciem. Kto go spotykał, wiedział, że jest przez niego akceptowany, kochany, że spotkał ojca. Czuł się bezpiecznie. To między innymi był efekt czystości ks. Bosko. Ponieważ autentycznie kochał młodych, a zwłaszcza potrzebujących, był gotów

oddać im wszystko. Siebie samego. Bez jakiegokolwiek ograniczenia. „Nawet ostatnie moje tchnienie – podkreślał - będzie dla moich chłopców”. I dodawał w innym miejscu: „Niech chłopcy nie tylko będą kochani, ale oni sami muszą wiedzieć, że są kochani!”. Jeśli wychowawca nie będzie kochał ich do końca, bez zostawienia czegoś dla siebie, nie będą tego wiedzieć. Dlatego dla ks. Bosko tak ważna była czystość. Nie ze względu na dobry przykład dany młodym. Nawet nie ze względu na złożone przyrzeczenia, na ascezę niezbędną w życiu chrześcijan i tym bardziej zakonników, ale po prostu... jeśli nie będziesz czysty, nie pokochasz młodych naprawdę. Oni zaś nigdy nie dowiedzą się, że są kochani. Dlatego w konferencji do współbraci w maju 1876 r. wołał: „To, co nas ma wyróżniać pośród innych zakonników, co ma być naszym charakterem, to czystość. Ona jest trzpieniem, na którym opierają się wszystkie nasze działania. Niebo ześle nam każde dobro, każde pocieszenie, jeśli tylko wdrozymy ją w praktykę. To będzie triumf naszego Zgromadzenia i najlepszy sposób wyrażenia wdzięczności Bogu”. A we wstępie do „Konstytucji” salezjańskich dodawał: „Czystość to korona wszelkich cnót” i „Wokół czystości gromadzą się wszystkie inne cnoty”.

Być czystym, aby kochać. Kto o tym dziś pamięta? Literatura salezjańska pełna jest myśli o wychowaniu, pedagogii, strategiach duszpasterstwa i ewangelizacji. Może rozpoczęty właśnie rok duchowości ks. Bosko pomoże nam na nowo odczytać pierwotne znaczenie, jakie z tak wielkim naciskiem przypisywał jej ks. Bosko. Czas na to najwyższy, bo nierozumiejące istoty rzeczy i szukające sensacji media do cna zaszczują nas nieustannym przekonywaniem, że czystości i celibatariusze to specjaliści od „złego” dotyku i takiegoż spojrzenia. Nieco później poszukiwanie kolejnych zewnętrznych środków zapobiegania wykorzystywaniu dzieci doprowadzi nas do zupełnego absurdu i nie pozwoli żyć po ludzku we własnym domu. ■



■ ks. Marek Chmielewski
salezjanin, dr teologii,
inspektor prowincji
pilskiej, wykładowca
w seminarium salezjańskim
w Łądzie

Oszustwo amuletów

Po powrocie do szkoły zauważyłem, że kilku kolegów zaczęło nosić różnego rodzaju przedmioty. Jeden ma pentagram, drugi pierścień Atlantów. Czytałem, że amulety mogą być szkodliwe. Nie chce mi się wierzyć, że noszenie przedmiotów może mieć jakikolwiek wpływ na życie człowieka. Co Pan o tym sądzi?

Patryk

■ **Robert Tekieli**
dziennikarz, publicysta,
animatore kultury
niezależnej, poeta
lingwistyczny

Pprzed noszeniem amuletów ostrzegają już pierwsze księgi Pisma Świętego. Jednak rzeczywistość ludziom XXI wieku trudno jest zrozumieć, że przedmiot może mieć duchowe działanie.

Pewien młody człowiek trafił do egzorcysty z problemami duchowymi i niedającą się leczyć farmakologicznie depresją. Po modlitwie objawy zniknęły i wróciły po dwóch tygodniach. Powtórzyło się to kilka razy. Zdezorientowany egzorcysta zadzwonił do swojego starszego i bardziej doświadczonego kolegi. Ten powiedział: – Zapytaj tego młodego człowieka, czy w jego domu nie ma jakichś dziwnych przedmiotów. Były. Maski afrykańskie. Po ich spaleniu pierwsza modlitwa zakończyła siedmioletnią depresję, której nie byli w stanie wyleczyć lekarze. Mechanizm był taki: młody człowiek wracał do domu uwolniony po egzorcyzmach i tam trafiał w przestrzeń naznaczoną przedmiotami kultu. Maski kultyczne są przedstawieniami demonów, którym w pierwotnych religiach oddaje się cześć i które próbuje się przebłagać ofiarami. A Europejczycy masowo przywożą z Indii wizerunki bóstw hinduistycznych, z Egiptu skarabeusz, papirusy z nieznanymi symbolami, które w rzeczywistości są imionami egipskich demonów. Przywożą przedmioty używane do kultu sądząc, że należą one jedynie do przestrzeni kultury. Pomieszczenie, do którego wracał młody człowiek, a na ścianach którego wisiały maski kultyczne, zły duch uważał za swoją własność. Tak samo było z osobami, które w tym domu przebywały.

Jaki jest mechanizm działania amuletów? Nie mają one same w sobie żadnej mocy. Negatywne konsekwencje ich noszenia czy obcowania z nimi w przestrzeni domowej wynikają z faktu, że są one symbolami przynależności. Zakładając pierścień Atlantów czy pentagram człowiek robi tak, jakby zakładał sobie na szyję tablicę: demonie zapraszam cię do swojego wnętrza. Zakładając amulet zgłaszamy swą przynależność

do demonicznego świata duchowego. Przedmioty są martwą materią, natomiast noszenie amuletu jest decyzją. I dopiero ten, najczęściej nieświadomy, akt woli pozwala działać złu od środka człowieczej duszy.

Czy można sobie wyobrazić na drodze racjonalnej, że kawałek metalu noszony na palcu da mi bezpieczeństwo i zdrowie? Jeśli nie da się tego racjonalnie pomyśleć, można tylko w to uwierzyć. I tu się otwiera pułapka. Jeśli oczekuję wiedzy o przyszłości od astrologa, który takiej wiedzy nie posiada, mogę jedynie uwierzyć w jego przepowiednie. I tak wchodzę w przestrzeń wiary, w przestrzeń duchową. Jeśli trzymam drzewko szczęścia w domu, dokonuję nieświadomie aktu wiary. Bowiem to drzewko nie nazywa się „drzewko tralalala” tylko drzewko szczęścia. A nie mogę racjonalnie oczekiwać szczęścia w swoim życiu od skreślonych drucików i kamyczków. Zatem pozostaje akt wiary.

Potrafię sobie wyobrazić niewinne noszenie amuletu. I, kiedy przyjaciel mówi: – Słuchaj, to jest amulet, zrobisz sobie krzywdę nosząc go – po prostu zdejmuję go z palca i wyrzuca do śmieci. Podobnie, potrafię sobie wyobrazić niewinną lekturę horoskopów. W poczekalni u dentysty, po przeczytaniu wszystkiego, co było do przeczytania, włącznie z programami telewizyjnymi, sięgam po te astrologiczne bzdury i nie odnoszę lektury do siebie. Jednak w Polsce istnieją nawet czasopisma poświęcone astrologii, a ludzie deklarujący – ja tam w te bzdury nie wierzę – w istocie mają do nich stosunek dobrze opisany przez słowa „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”. Ktoś, kto myśli: a nuż w tym coś jest... nie ma niewinnego stosunku do wróżbiarstwa. Grzeszy. Z czym wiąże się wiara w moc amuletów? Najczęściej spotykaną konsekwencją jest statystycznie nieprawdopodobna ilość negatywnych wydarzeń w życiu. Noszę amulet, stale mam pecha. Bo ideologia amuletów jest zwyczajnym oszustwem. ■



Ciało świątynią ducha

Nie ma chrześcijaństwa ani nawet cywilizacji bez szacunku dla własnego i cudzego ciała. Ale coraz częściej zapominamy o tej prostej prawdzie.



Awantura, jaka wybuchła po prawej stronie sceny medialnej (ale także wśród katolików i chrześcijan) na temat rozebranych zdjęć Agnieszki Radwańskiej doskonale pokazuje, że jako społeczeństwo straciliśmy rozumienie tego, czym jest nagość, jaka jest rola wstydu i dlaczego jest on ważny. Poważni komentatorzy zaczęli więc bronić działań, które nawet jeśli wynikały z dobrych intencji, to nie da się ich obronić, i przekonywali, że pewien rodzaj nagości (jeśli rozbiera się ktoś z naszych jest akceptowalny). Tyle że tak nie jest.

Ale ta sprawa pokazała jeszcze jedno. Otóż wśród nas, Polaków, ale także wśród nas polskich katolików, rośnie akceptacja dla uprzedmiotawiania swojego ciała, traktowania erotyki i seksualności jedynie jako zabawy, a nie na poważnie. I doskonale widać i słychać to na ulicach. Styl, w jaki coraz częściej się ubieramy niewiele ma wspólnego ze wstydem czy skromnością (a obie te rzeczy są wartością, a nie wadą), a rozmowy, jakie toczone pokazują coraz częściej, że nie szanujemy nie tylko innych, ale i siebie samych.

Ostatnio w jednym z warszawskich sklepów wielkopowierzchniowych byłem świadkiem pokazującej to rozmowy. Czwórka młodych ludzi (dwie dziewczyny, dwóch chłopaków, wszystko wskazywało na to, że były to dwie pary) rozmawiała o striptizie. – Ona była taka brzydka, że aż ją wszyscy wyśmieli – opowiadali wyraźnie zachwyceni panowie. – Cycki jej zwisały – uzupełniali. A dziewczyny chichotały, jak przy opowiadaniu najlepszego dowcipu. I wpatrywały się z zachwytem w mężczyzn. I szczerze przyznam, że zupełnie tego nie rozumiem. Gdy byłem w ich wieku moi koledzy też mieli wieczory kawalerskie (ja akurat nie miałem) i robili na nich różne głupie rzeczy, ale mieli w sobie tyle wstydu, by potem nie chwalić się tym przed swoimi kobietami. Było dla nich jasne, że o pew-

nych rzeczach się nie mówi, bo są one obciachem. Owszem robili to czasem, ale mieli w sobie tyle wycucia cnoty, że z hipokryzją (a ta ostatnia jest oddawaniem hołdu przed występkiem cnoty) o tym nie mówili. Teraz już powoli to zanika. I ludzie chwalą się najbardziej zenującymi zachowaniami.

Ale nie mniej zaskoczyły mnie też dziewczyny. Z tej rozmowy wynikało bowiem, że im już nie przeszkadzało, że ich mężczyźni chodzą oglądać inne kobiety, że wyśmiewają się z ich cielesności, że traktują kobietę jak przedmiot, który można obejrzeć, a potem wyśmiać. A przecież, jeśli tak traktują jedną, to nie ma najmniejszych powodów, by nie traktowali tak samo innych. Jeśli dla nich ciało kobiety jest tylko przedmiotem, to tak samo będą traktowali ciało swojej żony (partnerki). I nie ma się co oszukiwać, że ślub (cywilny czy kościelny, w istocie nie ma większego znaczenia) cokolwiek zmieni. Oni są już nauczeni, a ich własne kobiety nie próbują nawet uświadomić, że opowiadając takie rzeczy czy uczestnicząc w takich imprezach zachowali się poniżej godności człowieka.

I choć może jestem staroświecki to nie mogę nie przypomnieć, że jeśli nie szanujemy innych, to nie będziemy szanować również najbliższych i siebie samych. A jeśli nie nauczymy się panować (to znaczy pokazać im, gdzie jest ich miejsce) nad swoimi żądzami, to nie będziemy także w stanie prowadzić szczęśliwego życia. ■

■ **Tomasz P. Terlikowski**
dziennikarz, filozof,
publicysta, tłumacz,
pisarz i działacz katolicki,
redaktor naczelny portalu
fronda.pl

Walka o dzieci trwa

Organizatorzy akcji „Ratuj maluchy” złożyli w Sejmie niemal milion podpisów z żądaniem referendum w sprawie reformy obniżającej wiek szkolny.

Z **Tomaszem Elbanowskim** - prezesem Stowarzyszenia Rzecznik Praw Rodziców - rozmawiała Patrycja Michońska.



Bosco Czy są Państwo jednak zaskoczeni skalą poparcia? To aż milion podpisów.

Bardzo się cieszymy, że akcja zbierania podpisów w sprawie referendum „Ratuj Maluchy i starsze dzieci też” zakończyła się sukcesem. To było niesamowite poruszenie rodziców. Cała akcja trwa od pięciu lat - od momentu, kiedy ówczesna minister edukacji Katarzyna Hall ogłosiła swój pomysł o wysłaniu sześciolatków do pierwszej klasy. Wtedy założyliśmy stronę internetową. Zresztą od początku bardzo dużo osób było zainteresowanych tym tematem i mnóstwo ludzi - mniej i bardziej znanych publicznie - włączało się w nasze akcje. Z dnia na dzień coraz więcej osób do nas dołącza - to robi wrażenie...

Bosco Jak sytuacja wygląda dzisiaj?

Dociera do nas coraz więcej niepokojących sygnałów o drastycznych oszczędnościach w oświacie. Likwidowane są klasy integracyjne, oszczędza się na posiłkach, zamykane są kameralne szkoły, które najczęściej reprezentują wysoki poziom nauczania, małe placówki łączone są w większe, czyli tańsze w utrzymaniu. To wszystko jest dla dzieci bardzo niekorzystne.

Bosco Rodzice są poddawani propagandzie, a w niektórych gminach nawet przymuszani, żeby wysłać sześciolatki do szkół.

To jeden z przejawów buty władzy. A rodzice przecież nie żyją w zamkniętych gettach - wiedzą, jak naprawdę wygląda sytuacja, kontaktują się, rozmawiają ze sobą. Od kilku lat jesteśmy oszukiwani. Na przykład w Warszawie rodzicom obiecuje się, że ich dzieci nie będą uczyć się ze starszymi uczniami w jednej klasie. Jednak te obietnice nie są dotrzymywane - po roku klasy się łączy. Oszczędności są drastyczne. Rodzice w Krakowie usłyszeli niedawno, że zwolniony zostanie personel sprząający i sprzątać będą uczniowie.

Bosco Czy dzisiaj, z perspektywy walki ostatnich pięciu lat - rodzice mają większy wpływ na edukację swoich dzieci?

Na pewno rodzice mają większą świadomość. Rząd i samorządy starają się dziś na wszystkim oszczędzać. Nawet jeśli rodzice walczą, nie zawsze udaje się im przebić. Lokalnych protestów jest sporo, ale reakcje władzy bywają absurdalne, a czasem nawet niedemokratyczne. Rodzice walczą o dobre szkoły, o miejsca w przedszkolach, o małe grupy edukacyjne.

Bosco Fundacja i Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców podejmują coraz więcej inicjatyw w obronie rodziny.

Poza akcją Ratuj Maluchy podejmujemy wiele innych działań. Właśnie zaczęliśmy kampanię informacyjną o zwrocie pieniędzy za podręczniki dla rodzin wielodzietnych - dyrektorzy szkół najczęściej nie znają tych przepisów i rodzice muszą sami upomnieć się o tę refundację. W zeszłym roku w wielu przypadkach to się udało. Od tego roku prowadzimy również Telefon Wsparcia Rodziców dla rodzin, którym grozi odebranie dzieci. Protestowaliśmy przeciwko przepisom, które pozwalają na zabranie dziecka z domu bez wyroku sądu, bo dochodzi do pochopnego odbierania dzieci rodzinom, w których wcale nie ma przemocy, a jedynie ubóstwo. Przepisy, niestety, weszły w życie, więc pomagamy teraz konkretnym rodzinom dotkniętym przemocą państwa. Kontakt można znaleźć przez stronę internetową: www.rzecznikrodzicow.pl. Na szczęście są już pierwsze dobre efekty działania telefonu, są dzieci które wróciły z domów dziecka do rodziców.

Bosco Jak można pomóc fundacji i stowarzyszeniu?

Najbardziej potrzeba wsparcia finansowego, żebyśmy mogli nasze działania prowadzić jak najbardziej profesjonalnie. Wszystkie informacje - o naszych inicjatywach i potrzebach - znaleźć można na stronie internetowej: www.rzecznikrodzicow.pl. Nie otrzymujemy żadnych środków rządowych i samorządowych, ale mimo wszystko pokazujemy, że rodzice są ogromną siłą i że będą walczyć o swoje dzieci. ■

DLA RODZICÓW, WYCHOWAWCÓW I STARSZEJ MŁODZIEŻY

Sierpniowe niebo. 63 dni chwały



Najnowszy film o Powstaniu Warszawskim. Pracownicy budowy znajdują w ruinach przedwojennej kamienicy ludzkie szczątki i pamiętnik z czasów Powstania Warszawskiego. Ukrywający się w piwnicy profesor opisał w nim pierwsze dni dramatycznej walki o Warszawę. 5 sierpnia 1944 roku młodzieńca sanitariuszka Basia przeżywała pierwszą miłość do żołnierza AK – Staszka. Tego dnia młodzi warszawiacy z entuzjazmem

budowali barykady, aby chwilę później stanąć do nierównej walki ze świetnie uzbrojonymi mordercami z Waffen SS Dirlewanger. Scenariusz i reżyseria Ireneusz Dobrowolski. ■

DLA DZIECI

Podróże małe i duże – niezwykle gry i zabawy dla chłopców



Książka tryska poczuciem humoru i jest kopalnią wesołych pomysłów. Skierowana jest do wszystkich chłopców, którzy będą świetnie się bawić, spędzając czas na wesołych grach, pomysłowych kwizach i zaskakujących zgadywankach. Powinni sięgnąć po nią rodzice i wychowawcy - wszyscy organizujący dzieciom wolny czas! ■

Dom wydawniczy Rafael 2013

DLA KATECHETÓW

Portale społecznościowe – bramy prawdy, wiary i ewangelizacji



Broszura „Portale społecznościowe - bramy prawdy, wiary i ewangelizacji” zawiera tekst papieskiego orędzia na ten rok oraz konspekty katechez dla czterech grup wiekowych (dzieci klas I-III, IV-VI, młodzież gimnazjalna i ponadgimnazjalna), a także film dokumentalny „Zaloguj się” w reżyserii Joanny Sosnowskiej inspirowany papieskim orędziem. ■

Edycja św. Pawła

DLA WSZYSTKICH

Maria Goretti



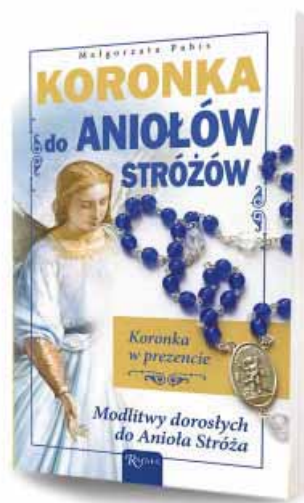
Album z filmem w reż. Giulio Base i z muzyką Ennio Moricone to niezwykle historia dwunastoletniej prostej dziewczyny z włoskiej prowincji z początku XX wieku, która w swoim krótkim życiu wyróżniała się niespotykaną pracowitością, dobrocią i pobożnością. Napadnięta przez dziewiętnastoletniego sąsiada, którego względy odrzuciła, nie zawahała się oddać swojego młodego życia w obronie czystości oraz własnej godności. Przed śmiercią przebaczyła swojemu oprawcy. Jest jedną z najmłodszych świętych Kościoła katolickiego. To patronka wszystkich młodych ludzi wystawionych na

różne pokusy, często zagubionych oraz szukających oparcia i moralnego wzorca. Jest ona wspaniałym przykładem do naśladowania dla dziewcząt, nic więc dziwnego, że wiele z nich obiera ją sobie jako patronkę podczas sakramentu bierzmowania. Niezwykłym atutem filmu jest zaś to, że jego akcja rozgrywa się w autentycznych miejscach związanych z życiem Marii Goretti. ■

Dom Wydawniczy Rafael

DLA RODZICÓW

Koronka do Aniołów Stróżów



O ile nabożeństwo do Anioła Stróża większość z nas rozwija w dzieciństwie, o tyle później jakbyśmy z niego wyrastali. To ogromny błąd! Ta publikacja, autorstwa Małgorzaty Pabis, przypomni, kim jest Anioł Stróż, uświadomi, że jest cały czas przy nas, odpowie na pytania, kiedy i w czym może nam być przydatny, pomoże przyjaźnić się z nim i czerpać wielkie owoce z tej przyjaźni przez całe życie. Prowokacyjnie i na przekór naszemu „dziecinnemu”

kultowi Anioła Stróża kierujemy tę publikację „do dorosłych”. Do książki dołączona jest Koronka do Aniołów Stróżów, która pozwoli nam na co dzień nawiązać modlitewną rozmowę z naszym osobistym opiekunem ■

Dom Wydawniczy Rafael 2013

Drodzy Czytelnicy!

Pismo „Don Bosco”

od września nie ma określonej ceny, ponieważ chcemy, aby dotarło do jak najszerszego grona odbiorców.

Pragniemy za ks. Bosko powiedzieć, że bez Was nie jesteśmy w stanie nic uczynić na rzecz wychowania młodych ludzi.

Liczymy
na Wasze wsparcie
materialne i pomoc
w propagowaniu
pisma.

0,00 ZŁ

Wspierając materialnie „Don Bosco” dowolną kwotą

- będziecie otrzymywali pismo pocztą,
- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi.

W ostatni dzień miesiąca wspominamy **św. Jana Bosko** i odprawiamy **mszę św.** w intencji wszystkich **ofiarodawców.**

Składamy serdeczne **„Bóg zapłać”** za każdą wpłatę oraz modlitwę.

Don Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl
- listownie na adres:
Redakcja Don Bosco,
ul. M. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków



www.donbosco.pl

